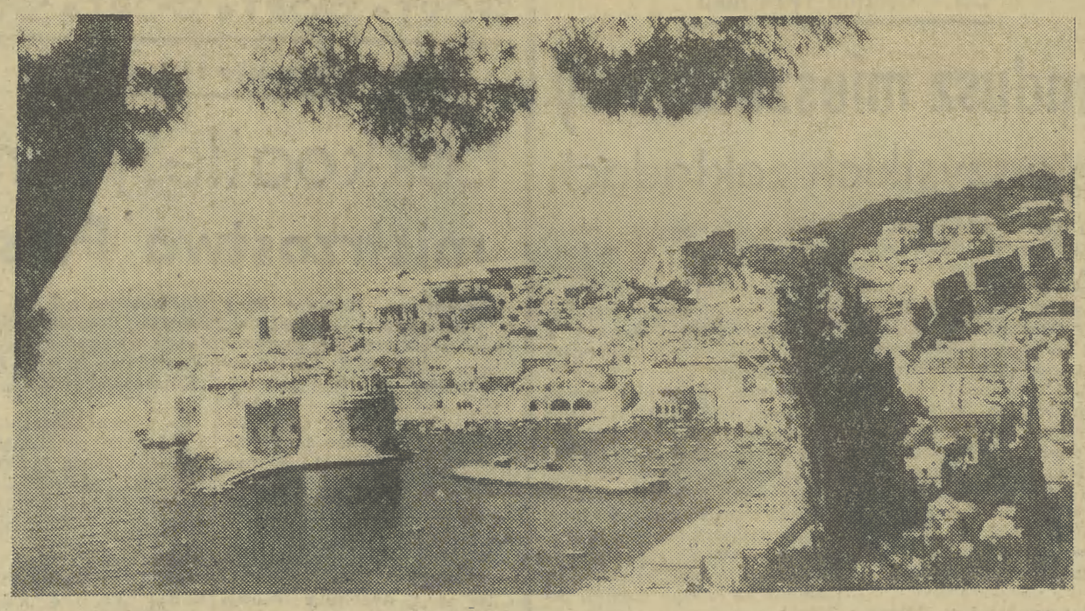

SAINT GROPEZ NAD ADRIATYKIEM

ANDRZEJ STANOWSKI

PRZYJEŻDŻAMY DO ROVINII pod wieczór. Lokują nas w ośrodku młodzieżowym nad samym morzem. Kolorowe, piętrowe pawilony usytuowane są w lesie, wąskie ścieżki prowadzą nad morze.

Takiego morza tylko pozazdrościć Jugosłowianom. Fantastycznie czyste — Adriatyk zalicza się do najbardziej przeźroczystych mórz świata, a przeźroczystość wody — podaję za przewodnikiem — sięga od 22 do 33 m; woda cieplutka — w lipcu i sierpniu temperatura wynosi 23,4 st., a jeszcze w październiku prawie 20 st.! Jedyny minus — to różnego rodzaju wodne żyjątka (jeżowce) i ostre skały. Kąpać się trzeba bezwzględnie w tenisówkach lub gumowych, specjalnych pantoflach. Brzeg morza poszarpany, pełno zatoczek, plaża kamienista, ale są to dość duże bloki kamienne (kredowe), na których z powodzeniem można się opalać.

Pogoda na medal. Następnego dnia od rana świeci słońce. Pod wieczór, gdy upał nieco zelżał — idziemy do miasta. Stare Rovinji leży na cyplu. Po 20 minutach docieramy do wodnego rynku. Setki żaglówek, jachtów, łodzi, barek rybackich. To serce miasta. Wokół 2—3-piętrowe domy, okiennice jeszcze zasłonięte.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W DUMIE UCZESTNICZYMY

WSZYSCY

EWA OWSIANY

Piątek, godzina 8-ma. Przed Cracovię zajeżdżają dwa Ikarusy, wsiadamy. Jedni wybierają trasę podhalańską, nasza grupa — szlak zamków renesansowych. Obok mnie sadowi się specjalista od struktury molekularnej włókien i polimerów z Leeds. Z ukontentowaniem przegląda dzisiejszy numer „Gazety", w którym sporo o spotkaniu uczonych polskiego pochodzenia w Krakowie.

Jeszcze paczki z suchym prowiantem i ruszamy. Żegna nas Wawel w słońcu, warstwą delikatnej perłowej mgły wyniesiony nad Wisłę. Pani profesor z Paryża mówi, że tego nie zapomni. Że na pamiątkę wawelskiego wieczoru przechowuje parę róż w walizce...

*

Orbisowski przewodnik dwoi się i troi, aby nadążyć z informacjami o tradycjach wszystkich wsi, mijanych po drodze, wszystkich pól bitewnych i leśnych grobów, wszystkich dworków i strzech. W autokarze dyskutują właśnie nad postacią Spytka z Melsztyna, a tymczasem specjalista od polimerów opowiada o katedrze z Yorku, gdzie w podziemiach można spotkać... Kraków, na mapie szlaków handlowych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

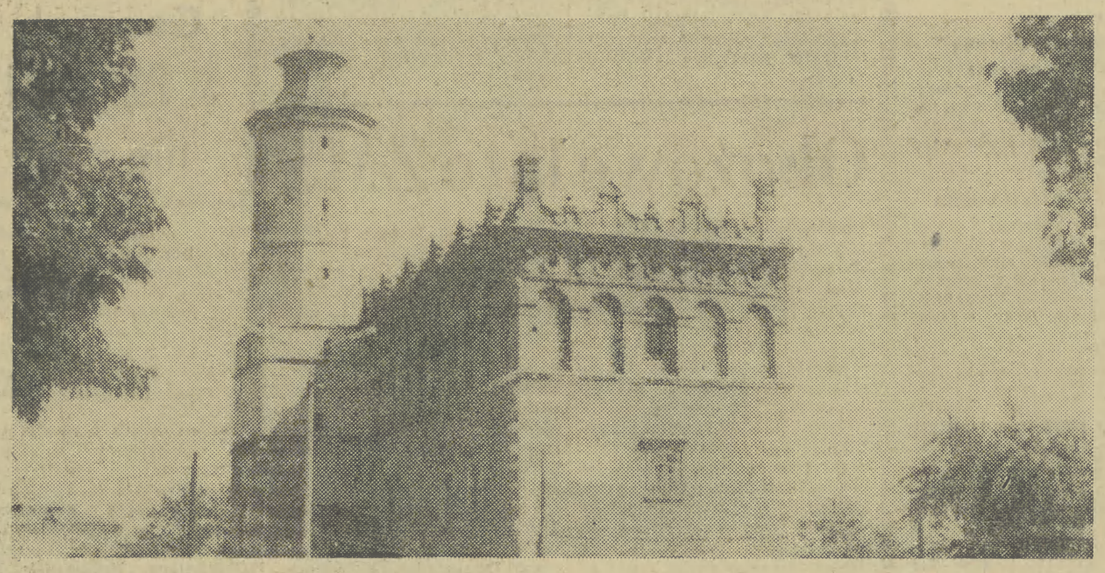

Fot. S. Węglowski

magazyn M SOBOTA — NIEDZIELA

NAKŁAD 344.494 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

11. 12. VIII 1973 R.
NR 191 (7915)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
WYD. A

GAZETA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Krakowska

MOSKWA (PAP)

Sekretarz generalny KC KPZR L. Breżniew przyjął w piątek przebywającego w ZSRR sekretarza generalnego KC Frontu Narodowego Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu Ab Al-Fattah Ismaila. Omówiono sprawy dalszego rozwoju stosunków między ZSRR i Ludowo-Demokratyczną Republiką Jemenu.

PRAGA (PAP)

W piątek w Pradze zakończyła się obecna runda rozmów czechosłowacko-zachodnioniemieckich. Delegacjom przewodniczyli wiceminister spraw zagranicznych CSRS, Jirzi Goetz, i sekretarz stanu w bońskim MSZ, Paul Frank. Kolejne spotkanie odbędzie się w Bonn 20 sierpnia.

HELSINKI (PAP)

Wczoraj w ośrodku Dipoli koło Helsinek rozpoczęła się 3-dniowa konferencja europejskich organizacji kobiet. Porządek obrad obejmuje m. in. problemy: ● współpraca i bezpieczeństwo w Europie; ● udział kobiet w życiu społeczno-gospodarczym; ● przygotowania do Międzynarodowego Roku Kobiet (1975 r.). W konferencji bierze udział 170 delegatek z 26 państw europejskich, w tym — delegaci z Polski.

W przyjacielskiej atmosferze

Dialog polityczny Polska — Węgry

10 bm. był drugim dniem przyjacielskiej wizyty w naszym kraju przewodniczącego Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej — **Jenoe Focka,** składanej na zaproszenie prezesa Rady Ministrów — **Piotra Jaroszewicza.** Tego dnia toczyły się polsko-węgierskie rozmowy plenarne, które prowadzili szefowie rządów obu krajów. Rozmowy zostały poprzedzone osobistym spotkaniem obu premierów w siedzibie Prezydium Rządu.

Rozmowy trwały ok. 5 godzin i były poświęcone omówieniu węzłowych problemów dalszego rozwoju i intensyfikacji polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej, a także wymianie poglądów na temat niektórych zagadnień międzynarodowych. Podkreślono doniosłe znaczenie krymskiego spotkania.

W części dotyczącej dwustronnych stosunków polsko-węgierskich przedstawiono i rozpatrzono szeroki wachlarz propozycji, bieżących i perspektywicznych, obejmujących problematykę obrotu towarowego, zacieśnienia powiązań kooperacyjnych przemysłów obu krajów, a także wspólne przedsięwzięcia na rynkach trzecich. Obaj premierzy ocenili je pozytywnie i w związku z tym postawili odpowiednie zadania przed polsko-węgierską komisją współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz komisjami planowania obu krajów.

Rozmowy, które przebiegały w atmosferze serdecznej przyjaźni, można określić jako bardzo owocne i obustronnie korzystne.

10 bm rozpoczęły się rozmowy polsko-węgierskie. Prowadzą je premier P. Jaroszewicz i przewodniczący Rady Ministrów WRL — J. Fock. Rozmowy plenarne zostały poprzedzone osobistym spotkaniem obu premierów.
Na zdjęciu: podczas rozmów — z lewej delegacja polska, z prawej — delegacja węgierska.

CAF — Uchymiak — telefoto

Załoga FSM zwiększa produkcję

1500 „fiatów 126p" do końca tego roku

10 bm. w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej odbyło się posiedzenie zespołu koordynacyjnego do spraw budowy FSM, na którym określono zadania inwestycyjne do końca br. oraz przeanalizowano możliwości dalszego przyspieszenia cyklu inwestycyjnego, aby wcześniej osiągnąć zaplanowaną produkcję „fiatów 126 p".

Pozytywnie oceniono dotychczasowe tempo robót przy budowie hal fabrycznych w Bielsku-Białej i w Tychach. Na ostatniej Konferencji Samorządu Robotniczego, po przeanalizowaniu wszystkich możliwości, załoga FSM zobowiązała się zwiększyć o dalsze 70 mln zł tegoroczną dodatkową produkcję. FSM wykona do końca br. zamiast tysiąca — 1500 „fiatów 126 p" i zamiast 32 tys. — 34 tys. samochodów „syrena". W FSM rozpoczęto już także produkcję „syren R-20", z przeznaczeniem dla rolnictwa. Do końca br. FSM wykona ich tysiąc sztuk.

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Rzucam wędką na rekina

Bardzo lubiłem kapitana Baranowskiego, który opłynął cały świat. Lubiłem, bo przestałem go wielbić po telewizyjnym „Forum", w którym odpowiadał na pytania dziennikarzy. Niby nic takiego się tam, w warszawskim studio, nie wydarzyło a jednak mój ideał nie przystawał do rzeczywistego Baranowskiego — zacietrzewionego, zarozumiałego i wykłócającego się o ilość jakichś tam wywrotek. Baranowskiego pełnego pretensji do kolegów i konstruktorów. Baranowskiego urażonego kilkoma przeinaczonymi notatkami prasowymi.

Dla mnie przestał być bohaterem narodowym w momencie, gdy z niezwykłą precyzją przekonywał mnie i zebranych o tym, że wyczyn kapitana Teligi był niczym w porównaniu z konkurencją w jakiej on — Baranowski — startował. To jest prawda, trasa którą płynął Baranowski była i jest o wiele trudniejsza. Szkoda tylko, że Baranowskiego nie było stać na to, by przypomnieć sobie sytuację psychiczną Teligi. Człowieka starszego, świadomego swej nieuleczalnej choroby, człowieka który płynął nie po rekord lecz na spotkanie śmierci. Dosłownie — bez tandetnej dziennikarskiej metafory. Teliga do śmierci dopłynął. Baranowski dopłynął akurat na akademię. Cześć mu i chwała, ale bez mojej — nie tak ważnej przecież — sympatii.

Gdyby Baranowski przeszył większą niż dawką kultury niż w telewizyjnym „Forum". nigdy bym się nie odważył stawiać mu tak niesprecyzowanych choć przecież brutalnych zarzutów. Swoim zacietrzewieniem rozgrzeszył mnie ze skrupułów tak delikatnej natury. Cześć mu i chwała. Jeszcze nie na jednej akademii przyjdzie mu przemawiać a i przyjaciół ma tak wielu, że mój głos mu nie zawadzi.

Co więcej, jestem pewien, że po tym felietonie napłynie cała masa listów protestacyjnych przeciwko mnie i mojej rubryce. Taki już mój los. Nie każdemu chce mi się podobać. A Baranowskiemu szczególnie.

Tyle się naczytałem panegiryków na temat Baranowskiego i politycznej roli, jaką odegrał w popularyzowaniu naszego kraju na bezkresnych obszarach oceanów, że choćbym doceniał tego typu wyczyny to nigdy nie dorabiałbym do nich politycznej filozofii. Z dwojga złego wolę już rekord polskiego „fiata"...

Start stacji „Mars 7"

Kosmiczny kwartet w drodze na Marsa

MOSKWA (PAP)

W czwartek, o godz. 20.00 czasu moskiewskiego z terytorium Związku Radzieckiego wystrzelono automatyczną stację międzyplanetarną „Mars-7". Została ona wprowadzona na trajektorię lotu w kierunku planety Mars z pośredniej orbity sztucznego satelity ziemi. Ostatni stopień rakiety nośnej nadał stacji szybkość przewyższającą drugą szybkość kosmiczną.

W połowie marca 1974 r. stacja osiągnie okolice planety Mars. Na pokładzie stacji „Mars-7" zainstalowany został kompleks aparatów naukowych, przeznaczonych do badań planety Mars i otaczającej jej przestrzeni, a także środowiska międzyplanetarnego. Podobnie jak na „Marsie-6" na nowej stacji międzyplanetarnej oprócz naukowej aparatury radzieckiej zainstalowano również przyrządy naukowe skonstrouowane przez specjalistów francuskich i przeznaczone dla dokonania wspólnych radziecko-francuskich eksperymentów w dziedzinie badań nad promieniowaniem radiowym Słońca, badań nad plazmą słoneczną, a także promieniowaniem kosmicznym.

Lot wszystkich czterech stacji międzyplanetarnych odbywa się zgodnie z programem. Wszystkie systemy pokładowe i aparatura naukowa funkcjonują normalnie. 10 sierpnia o godz. 2.00 czasu moskiewskiego stacje „Mars-4" i „Mars-5" znajdowały się w odległości 6 mln 432 tys. i 5 mln 67 tys. km od Ziemi, a stacje „Mars-6" i „Mars-7" — w odległości 1.535 tys. km i 102 tys. km. Lot zespołu stacji międzyplanetarnych ma na celu otrzymanie bardziej kompletnych danych o planecie Mars i otaczającej je przestrzeni.

Obozowe lato ZMS

(Inf. wł.) Pod protektoratem ZW ZMS zorganizowano również w br. dla członków organizacji szereg obozów szkoleniowo-wypoczynkowych na terenie naszego województwa. Bierze w nich udział ponad 24 tys. młodych ludzi. W ramach wymiany przebywają w ośrodkach szkoleniowych również ZMS-owcy z innych regionów oraz członkowie bratnich organizacji z CSRS, NRD i ZSRR.

Wczoraj nasz reporter złożył wizytę w kilku obozach.

Szczyrzyc. Pięknie położony ośrodek POSTiW-u zapełnił się od 1 sierpnia br. ZMS-owcami z krakowskich zakładów pracy. Przyjechało ich czterdziestu, wykorzystując urlop na szkolenie organizacyjne. (W br. nie są udzielane tzw. urlopy organizacyjne). W programie przewidziane są szkolenia polityczne, spotkania z przedstawicielami władz terenowych oraz udział uczestników obozu w akcji żniwnej. Ale znajdą oni również czas na wypoczynek i rozrywkę.

Obóz w **Przyszowej** został zorganizowany przez ZD ZMS Śródmieście. Zakwaterowani tutaj młodzi mają do swej dyspozycji piękny basen kąpielowy oraz świetlicę.

Na lotnisku w **Łososinie Dolnej** spotkaliśmy grupę dziewcząt i chłopców, oczekujących na przylot szybowców. Z za-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z KRAJU i ze świata

Oświadczenie Polskiego Komitetu Solidarności

Polski Komitet Solidarności z Narodami Azji i Afryki złożył oświadczenie, w którym stwierdza, że z Wietnamu Południowego napływają coraz bardziej niepokojące doniesienia o dramatycznej sytuacji ponad 200 tys. więźniów politycznych przetrzymywanych w nieludzkich warunkach przez administrację sajgońską. Komitet domaga się bezzwłocznego przystąpienia do uwalniania przetrzymywanych patriotów wietnamskich, zaprzestania stosowania wobec nich terroru.

„Manifest Lipcowy" w Świnoujściu

10 bm. przybył do Świnoujścia statek flagowy PMH — „Manifest Lipcowy". Powrócił on z rejsu, który trwał ponad 5 miesięcy.

Elahi — prezydentem Pakistanu

Chaudhry Fazal Elahi wybrany został prezydentem Muzułmańskiej Republiki Pakistanu. Zastąpi on na tym stanowisku Bhutto, który — jako przewodniczący partii mającej większość w parlamencie — obejmie funkcję premiera rządu.

Husajn proponuje szczyt krajów arabskich

Król Jordanii Husajn zaproponował spotkanie na szczycie krajów arabskich, bezpośrednio zaangażowanych w konflikt bliskowschodni. Jego zdaniem „szczyt" mógłby się odbyć w sierpniu br.

W USA niższe plony niż przewidywano

Ministerstwo rolnictwa ogłosiło szacunkowe dane dotyczące tegorocznych zbiorów. Wynika z nich, że zbiory głównych zbóż będą o ponad 30 mln buszli mniejsze niż przewidywano (buszel — miara objętości używana w USA, 1 buszel równa się 35,2 l).

18 bm. — kolejna tura rozmów Indie — Pakistan

18 sierpnia rozpocznie się w Delhi kolejna runda rozmów indyjsko-pakistańskich. Będzie to kontynuacja dyskusji między obydwoma krajami, jakie odbyły się w Rawalpindi w końcu lipca.

Strajk powszechny na Cyprze

Wszystkie cypryjskie związki zawodowe, bez względu na odcień polityczny, proklamowały w piątek 2-godzinny strajk powszechny protestując przeciwko trwającemu już 7 tygodnie przetrzymywaniu uprowadzonego przez zwolenników gen. Griwasa ministra sprawiedliwości Ch. Wakisa.

52 mln mieszkańców żyje we Francji

W sierpniu br. liczba mieszkańców Francji osiągnie 52 miliony. Obecnie co trzeci mieszkaniec tego kraju ma mniej niż 20 lat. We Francji żyje 118 tys. osób w wieku ponad 90 lat, a z nich 18.300 przekroczyło 95 rok życia.

POGODA

NA MAPIE POGODY: Prawie cała Europa, wraz z Polską, znajduje się pod wpływem wyżu ukraińskiego. Od zachodu przemieszcza się płytka zatoka związana z niżem skandynawskim.

OD TATR DO BAŁTYKU: Nadal bezchmurnie. Temperatura najwyższa w ciągu dnia od 23 do 25 st., a w rejonach górskich ok. 22 st., najniższa podczas nocy 10 do 12 st. na nizinach i ok. 7 st. w górach.

PROGNOZA DLA TURYSTÓW: W Tatrach zachmurzenie niewielkie. Temperatura w szczytowych partiach 12 st. podczas dnia. Wiatry umiarkowane, potem dość silne z kierunków zachodnich.

INFORMACJA DLA ROLNIKÓW: Dzisiaj aura będzie nadal sprzyjać sprzętowi zboża i jego zwózce. Jutro zachmurzenie umiarkowane, lokalnie przelotny deszcz.

NASZ KOMENTARZ: Wczoraj wszędzie w kraju była słoneczna pogoda, ale w związku z napływem masy powietrza polarnomorskiego, która powoli przekształca się w powietrze polarno-kontynentalne, temperatura była stosunkowo niska. Najchłodniej było we wschodnich rejonach kraju.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE: O godz. 13 notowano w kraju: Szczecin 25, Ustka, Poznań, Wrocław 24, Gdańsk 23, Warszawa, Katowice 22, Białystok, Kraków, Tarnów, Kielce 21, Nowy Sącz 20, Suwałki, Lublin 19, Zakopane, Przemyśl 18, Śnieżka, Hala Gąsienicowa 12, Kasprowy Wierch 8 st.

W STOLICACH EUROPEJSKICH: Madryt, Rzym 34 (!), Paryż 28, Belgrad 26, Berlin, Praga 25, Wiedeń, Budapeszt, Bukareszt 24, Kopenhaga 20,

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet korzystna o tendencji do pogorszenia się. Widzialność i warunki drogowe dobre. (orl)

1 2 4 5 6

Gorące dni żniwiarzy

J. Szydlak na Dolnym Śląsku, K. Barcikowski na Rzeszowszczyźnie

Na Dolnym Śląsku przebywał 10 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Jan Szydlak.** Odwiedził on PGR-y pow. świdnickiego. W PGR Szczepanów, gdzie roboty żniwne prowadzone są przy pomocy kombajnów „vistula", żniwa przekroczyły już półmetek; pogotowie techniczne czuwa nonstop nad stanem maszyn, a kombajnistom zapewniono dobre warunki pracy. W pobliskim PGR — Milikowice żniwa są jeszcze bardziej zaawansowane. Zebrano już ponad 60 proc. zbóż. Zbiory zapowiadają się bardzo dobrze. J. Szydlak rozmawiał z kombajnistami, m. in. z **P. Sołtysikiem**, który chwalił dobrą organizację sprzętu zbóż oraz maszyny pracujące bezawaryjnie.

J. Szydlak zwiedził też wydziały produkcyjne Zakładów Porcelany „Karolina" i Zakłady Przemysłu Lniarskiego w Walimiu w pow. wałbrzyskim.

RZESZÓW (PAP)

Zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **K. Barcikowski** przebywał 10 bm. na Rzeszowszczyźnie, gdzie zapoznał się z przebiegiem prac żniwnych, wynikami gospodarowania indywidualnych rolników i PGR-ów oraz z pracą zakładów przemysłu spożywczego w powiecie jarosławskim. Jest to największy rolniczy rejon Rzeszowszczyzny. Prace przy sprzęcie zbóż przebiegają sprawnie i są już na ukończeniu.

Obozowe lato ZMS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zdrością patrzyli na lądujących starszych kolegów, biorących udział w corocznych zawodach szybowcowych, organizowanych pod protektoratem ZW ZMS przez Aeroklub Podhalański, wspólnie z Aeroklubami: Krakowskim, Katowickim, Bielsko-bialskim i Nowotarskim.

Mówi EUGENIUSZ SZCZYPTA: — *Sport lotniczy interesował mnie od najmłodszych lat. Początkowo zajmowałem się modelarstwem, a teraz korzystając z okazji zgłosiłem swój akces na obóz lotniczy ZMS w Łososinie Dolnej. Okazało się, że zostać pilotem nie jest tak łatwo jak myślałem. Jednak dzięki pomocy instruktorów i starszych kolegów, powoli zaczynam opanowywać tajniki pilotażu.*

Uczestnicy obozu, a jest ich 18, w tym 2 kobiety, zostali zakwaterowani w wygodnych namiotach. Wyżywienie mają na miejscu. Dzielą się na dwie grupy. Pierwsza, licząca 12 osób, to nowicjusze, pozostali są już tutaj po raz drugi i przechodzą kolejny stopień wtajemniczenia lotniczego. Ich plany na przyszłość to wyczynowy sport samolotowy. Podobny obóz zorganizowany jest na lotnisku w **Nowym Targu.**

Zdążyliśmy odwiedzić tylko 3 obozy. Okazuje się, że można połączyć i szkolenie i wypoczynek. A więc do następnego lata.

(ga)

Odnaleziono już zwłoki 19 osób

Największa zbrodnia w historii USA

Na zdjęciu: policjanci odkopują zwłoki jednej z ofiar w pobliżu Broaddus.
CAF — AP — telefoto

WASZYNGTON (PAP)

Policja amerykańska przeszukuje trzy okręgi w południowym Teksasie, by odnaleźć zwłoki dalszych ofiar zboczeńca seksualnego. Dotychczas odnaleziono zwłoki 19 młodych ludzi, a są obawy, że liczba ofiar przekracza 30. Byłaby to więc największa zbrodnia kryminalna w historii kraju.

Policja została zaalarmowana w środę, kiedy 17-letni E. Henley sam zgłosił się na posterunek, oświadczając, że zabił 33-letniego Deana Corlla, domniemanego sprawcę mordów. On też wskazał policjantom miejsce ukrycia pierwszych zwłok: w pobliżu hangaru na łodzi nad jeziorem Samrayburn, opodal Houston, znaleziono zwłoki pokryte warstwą wapna i zawinięte w folię plastykową.

Dotychczas można co najwyżej budować hipotezy dotyczące przebiegu wydarzeń. Henley oświadcza, że pewnego dnia został zaproszony przez Corrla na sadystyczną orgię, lecz zorientował się, iż sam — obok 15-letniej dziewczyny i równie młodego chłopca — będzie jej ofiarą. Wówczas pragnąc ratować życie, zaoferował Corrlowi pomoc w zabójstwie. Corrl przyjął tę ofertę, polecając mu zgwałcić dziewczynę i przygotował w tym celu narzędzia tortur, przywiązując ofiary do stołów. Wtedy Hanley zastrzelił Corlla uwalniając dwoje młodych.

Inny zatrzymany przez policję młody człowiek, Brooks twierdzi, że Henley pomagał Corllowi w grzebaniu zwłok. Z kolei Henley pomawia Brooksa o udział w odrażających zbrodniach.

W miejscu zamieszkania Corlla policja odnalazła narzędzia tortur, a także worki plastykowe, podobne do tych, w które zawinięte były zwłoki. Matka Henleya opisała Corlla jako „miłego, dobrze ułożonego człowieka, który lubił bawić się z dziećmi". Miał on cechować się spokojnym usposobieniem.

Autobus runął do kanału

(s) 127 pasażerów autobusu zginęło, a 12 zostało rannych, kiedy autobus zbaczając z drogi wpadł do kanału w pobliżu miasta Fajum w Egipcie. Według doniesień kierowca stracił panowanie nad pojazdem, gdy usiłował wyminąć zwierzę, które wtargnęło na środek drogi.

● W piątek doszło do gwałtownej eksplozji gazu w jednej z fabryk w Brukseli. 19 osób zostało rannych, w tym stan trzech określa się jako poważny. Mieszkańców pobliskich domów ewakuowano. W wyniku eksplozji powstał pożar, z którym walczą ekipy ratownicze.

● W piątek rano zanotowano lekkie wstrząsy ziemi w dolinie Belice w północno-zachodniej części Sycylii. Trzęsienie ziemi, choć nie spowodowało żadnych strat, wywołało panikę mieszkańców Menfi i Santa Margherita, którzy pamiętają tragiczne skutki trzęsienia ziemi w tym miejscu w styczniu 1968 r., kiedy zginęło ok. 250 osób.

● Policja zachodnioniemiecka podała do wiadomości, że w Buettgen, w pobliżu Duesseldorfu, na farmie położonej z dala od osiedla odkryto nielegalną plantację marihuany, pierwszą w NRF. Zbiegłych „plantatorów" poszukuje brygada do walki z narkomanią.

Pierwsze rozmowy USA — NRD

WASZYNGTON (PAP)

W departamencie stanu USA w Waszyngtonie odbyła się rozmowa oficjalnych przedstawicieli rządów USA i NRD poświęcona ustaleniu procedury negocjacji na temat nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu krajami... Był to pierwszy kontakt oficjalny między USA i NRD.

Wkrótce do Berlina udaje się misja departamentu stanu dla kontynuowania rozpoczętych rozmów. Jak się oczekuje, do uznania dyplomatycznego NRD nie dojdzie przed formalnym przyjęciem NRD do ONZ co — podobnie jak przyjęcie NRF — ma nastąpić na najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Generał St. Popławski nie żyje

MOSKWA (PAP)

10 bm. zmarł zastępca przewodniczącego Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, wieloletni dowódca wojsk radzieckich i polskich, bohater Związku Radzieckiego, generał armii Stanisław Popławski.

Do ostatnich chwil życia był aktywnym działaczem społecznym i politycznym, przygotowywał nowe publikacje dla gazet i periodyków wojskowych, kolejne wydanie swej książki, uczestniczył w spotkaniach weteranów, bywał częstym gościem młodzieży. Generała Stanisława Popławskiego można było zawsze spotkać na imprezach i uroczystościach upamiętniających ważne wydarzenia w dziejach polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Teatr „Cricot-2" na zagranicznym tournée

(Inf. wł.) Krakowski teatr **„Cricot — II"**, kierowany przez **Tadeusza Kantora**, wyjechał wczoraj z Krakowa na kilkutygodniowe tournée zagraniczne. Nasz zespół wystąpi w kilku krajach Europy zachodniej, m. in. na festiwalu sztuki w Edynburgu, gdzie przedstawi sztukę Witkacego „Nadobnisie i koczkodany".

Kolejne występy przewidziane są w Londynie, Glasgow, a następnie na terenie Francji, Belgii i Holandii. Życzymy sukcesów. (s)

Czytaj w niedzielę w «Trybunie Ludu»

W niedzielnym wydaniu „Trybuny Ludu" — kolejna porcja reportaży, felietonów, artykułów publicystycznych i informacji o aktualnych wydarzeniach kulturalnych w kraju i za granicą, m. in.:

◆ artykuł o dylematach telewizji publikowany w cyklu **„Konfrontacja idei i postaw"**

◆ sylwetka laureata II nagrody ministra kultury i sztuki — wybitnego kompozytora **Włodzimierza Kotońskiego**

◆ artykuł o międzynarodowym seminarium na temat **„Teatr i Gospodarka"**, odbytym ostatnio w podwiedeńskim mieście Eisenstadt.

◆ refleksje na temat nowej koncepcji festiwalu sopockiego.

Pod Giewontem znaleziono zwłoki mężczyzny

(—). WŁ.) Ratownicy z Grupy Tatrzańskiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego znaleźli we czwartek pod północną ścianą Giewontu zwłoki mężczyzny. Przy zabitym znajdowała się legitymacja na nazwisko Leszek Krzywda urodzony w 1953 roku w Krakowie.

Z pierwszych oględzin wynika, że zwłoki leżały już tam od dłuższego czasu. Wszystko wskazuje na to, że turysta zaginął zimą i śnieg przysypał zwłoki. Sprawa jest o tyle tajemnicza, że nikt o podobnym nazwisku nie był poszukiwany w Tatrach przez GOPR.

Od 1 stycznia 1974 roku

Fundusz mieszkaniowy we wszystkich zakładach

Od 1 stycznia 1974 r. zakłady pracy i instytucje zatrudniające łącznie 36 proc. pracowników gospodarki uspołecznionej uzyskają prawo do tworzenia Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego. Dzięki temu przed kilku milionami pracowników oświaty, służby zdrowia, kultury, rad narodowych i innymi środowiskami zawodowymi otwiera się szansa na uzyskanie pomocy zakładu w staraniach o poprawę warunków mieszkaniowych, na takich samych zasadach, jakie stosowane były dotychczas w przemyśle, budownictwie i w innych działach gospodarki dysponujących ZFM.

Zakładowy Fundusz Mieszkaniowy służy przede wszystkim finansowaniu budownictwa mieszkaniowego dla pracowników oraz udzielaniu im pomocy finansowej w zabiegach o mieszkanie. Z tego funduszu można otrzymać pożyczkę np. na opłacenie lub uzupełnienie wkładu mieszkaniowego w spółdzielni oraz na wkład własny przy budowie domku jednorodzinnego, a także na remonty i modernizację mieszkań.

Zmieniają się również zasady tworzenia ZFM, który tak jak i powszechny fundusz socjalny, będzie bezpośrednio powiązany z fundeszem płac. Pomoc pracownikom ze środków ZFM jest obecnie udzielana w zasadzie w formie pożyczek zwrotnych. Jednak w szczególnie uzasadnionych przypadkach, przy niskich dochodach na członka rodziny, pożyczki mogą być umarzane do 80 proc. Istnieje również możliwość odroczenia spłaty pożyczki do 5 lat w przypadku przejściowych trudności materialnych, zwłaszcza młodych małżeństw.

Po raz 8 w ciągu 33 miesięcy

S. Allende zreorganizował rząd

SANTIAGO (PAP)

W czwartek odbyło się pierwsze posiedzenie nowego rządu chilijskiego, na którym rozpatrywano zagadnienia znormalizowania sytuacji w kraju. Prezydent Allende podkreślił, że należy przywrócić porządek na polu gospodarczym i politycznym i bronić suwerenności, demokracji i wolności w Chile. Prezydent wyraził nadzieję, że wszyscy pracujący w Chile właściwie zrozumieją reorganizację rządu jako przegrupowanie sił, jako krok zmierzający do uniknięcia wojny domowej w kraju.

✱

Na przestrzeni ostatnich 33 miesięcy S. Allende już po raz ósmy zreorganizował swój gabinet, po raz drugi powierzając kilka kluczowych stanowisk — wojskowym. W nowym rządzie główne partie koalicji Jedności Ludowej (komuniści i socjaliści) mają po trzech ministrów, pozostałe 5 stanowisk obsadzili reprezentanci trzech mniejszych partii koalicyjnych.

Ostatnie miesiące przyniosły poważny wzrost napięcia w Chile. Trwający już 2 tygodnie strajk prywatnych właścicieli transportu, do którego zaczęli przyłączać się pracownicy innych gałęzi gospodarki, groził wywołaniem chaosu. Niedawno ujawniono i zlikwidowano próbę buntu części załóg 2 okrętów wojennych. W czerwcu garstka faszyzujących wojskowych przy poparciu skrajnej prawicy pomaszerowała na pałac prezydencki, gdzie jednak musiała się poddać siłom lojalnej rządowi armii. Sytuację komplikują nieustannie zamachy, akty terrorystyczne. Powstało realne niebezpieczeństwo wojny domowej.

Komentatorzy uważają, że aktualnie niebezpieczeństwo to zostało zażegnane. Wprawdzie rozmowy S. Allende z przywódcą chadecji P. Sylwinem nie doprowadziły do współpracy tej największej opozycyjnej partii z rządem, jednakże uspokoiły trochę atmosferę.

S. Allende postanowił kontynuować swoją politykę, opierając się na partiach Jedności Ludowej oraz na siłach zbrojnych. Armia chilijska, jak wykazały ostatnie wydarzenia, zachowuje lojalność wobec konstytucyjnej władzy i gotowa jest współdziałać z rządem. W tym też kontekście należy rozumieć przywrócenie kilku stanowisk rządowych wyższym oficerom.

Tymczasem z całego Chile napływają informacje o poparciu robotników i chłopów dla polityki S. Allende.

Władze Rodezji oskarżone o zbrodnie przeciwko ludności afrykańskiej

LONDYN (PAP)

Według informacji, jakie napłynęły do Londynu z Lusaki, zambijski dziennik „Dailly Mail" oskarżył władze rodezyjskie o zbrodnie popełnione na ludności afrykańskiej. Podstawą oskarżeń są oświadczenia uciekinierów z Rodezji.

Według relacji Rodezyjki — Eanii Mubairy, żołnierze podlegli administracji J. Smitha otoczyli podczas operacji pościgowej przeciw partyzantce nacjonalistycznej wieś Chimoyo, strzelając do wszystkich napotkanych w jej obrębie ludzi.

Dziennik „Daily Mail" wymienia dalej nazwisko 10-letniego chłopca, ofiary operacji wojskowej przeciwko wsi Maswi, która została obrócona w popiół. Kolejna ofiara — to 7-letnia dziewczynka Manyowa Matadzomba z Nyabili, postrzelona w plecy. Według wypowiedzi 20-letniej M. Makenzi żołnierze rodezyjscy spalili wieś Soya, w której zginęło kilka osób.

Reżim Smitha w Salisbury zaprzecza oskarżeniom sformułowanym przez dziennik zambijski.

Ujęto szajkę złodziei samochodów

RZYM (PAP)

Funkcjonariusze włoskiej sekcji Interpolu, przy współpracy policji NRF, aresztowali w Rzymie dwóch obywateli zachodnioniemieckich oraz jednego Libańczyka i jednego obywatela Iranu, którzy trudnili się kradzieżami samochodów i przemycaniem ich do Libanu przez Włochy, w celu korzystnej sprzedaży. Przestępcy uprowadzali samochody z wielu miast w NRF, zakładali fałszywe numery rejestracyjne i przewozili je do Libanu.

Sprostowanie

Do naszej wczorajszej publikacji pt. „Rozumiem młodych", w której zamieściliśmy wypowiedź sekretarza WK FJN, wkradła się przykra pomyłka. Oczywiście autor wypowiedzi nazywa się **Zdzisław Zarzycki**, a nie Janusz. Przepraszamy serdecznie cenionego organizatora społecznego działania, odznaczonego za swe zasługi m. in. orderem Sztandaru Pracy II klasy oraz Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 3 rocznicę układu ZSRR — NRF

Milowy krok w odprężeniu

Po trzech latach, które minęły od podpisania 12 sierpnia 1970 roku w Moskwie układu między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną, nikt nie ma wątpliwości, że nazwanie wówczas tego wydarzenia historycznym było w pełni uzasadnione. Układ ten oznaczał koniec jednej i początek drugiej epoki w powojennej Europie, epoki odprężenia i normalizacji stosunków między państwami.

Dla Polski było to wydarzenie, którego znaczenia nie sposób przecenić. Uznanie przez Neimiecką Republikę Federalną „nienaruszalnej — obecnie i w przyszłości" — zachodniej granicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowiło wielki sukces polskiej polityki, postulującej przez wszystkie powojenne lata uznanie przez Niemcy Zachodnie europejskiego status quo, którego najważniejszym elementem była polska granica zachodnia, wytyczona w Poczdamie i uznana przez NRD, a także granica między NRF i NRD. Układ między ZSRR a NRF utorował też drogę do zawartego w cztery miesiące później układu między NRF a Rolską, gdzie te zasady znalazły ponowne, dobitne potwierdzenie.

Dla Europy obydwa układy oznaczały przypieczętowanie odwrotu od zimnej wojny. Późniejsze wydarzenia — czteromocarstwowe porozumienie w sprawie Berlina Zachodniego, układ między NRD a NRF, między NRF i Czechosłowacją, normalizowanie stosunków Niemiec Zachodnich z pozostałymi państwami socjalistycznymi, wreszcie pomyślny start europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy, doprowadziły do sytuacji, w której możliwe jest zabezpieczenie nieodwracalności pozytywnych zmian na naszym kontynencie. Otworzyły też możliwość podjęcia pierwszych kroków na rzecz ograniczenia zbrojeń, czego przykładem jest zapowiedź wiedeńskich rokowań.

Można zaryzykować jedno jeszcze stwierdzenie: układy te, a zwłaszcza układ między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną, ułatwiły proces normalizacji stosunków między dwoma największymi mocarstwami — Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. Zimnowojenna polityka kolejnych rządów chadeckich w NRF, wysuwanie przez nie roszczeń terytorialnych i kurs na odbudowę machiny wojennej, wszystkie te elementy wpływały na postawę USA i całego Paktu Atlantyckiego, na jego hamującą proces odprężenia politykę. Zmiana kursu, dokonana przez rząd Brandta—Scheela zwolniła inne państwa zachodnie od obowiązku angażowania się w obronę interesów zachodnioniemieckiej reakcji.

Nie ulega kwestii, że motorem tych pozytywnych przemian była polityka Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów socjalistycznych, które cierpliwie i konsekwentnie walczyły o realizację w praktyce koncepcji pokojowego współistnienia. Stwierdzili to przywódcy bratnich partii w czasie ostatniego przyjacielskiego spotkania na Kremlu, kreśląc perspektywy rozwijania w przyszłości zdobyczy odprężenia, dla którego układ ZSRR—NRF sprzed trzech lat stworzył tak ważny fundament. **ZOFIA ARTYMOWSKA**

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Irena Szewińska 11,1 na 100 m

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Wczoraj na stadionie Skry w Warszawie rozpoczęły się 49 lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Do walki o tytuły stanęło ok. 600 zawodniczek i zawodników. Pierwszy dzień przyniósł kilka wartościowych wyników. **Irena Szewińska** przebiegła 100 m w 11,1 wyrównując rekord Polski. Na cystansie 400 m, **Krystyna Kasperczyk** osiągnęła 52,9. Trójskok wygrał **Michał Joachimowski** — 16,89 wyprzedzając o 5 cm. Andrzeja Sontaga. **Bronisław Malinowski** zademonstrował wysoką formę wygrywając bieg na 3 tys. m z przeszkodami — 8.24,4.

Po niepowodzeniach naszych reprezentacji w Pucharze Europy, Mistrzostwa Polski stanowią okazję do rehabilitacji. Po pierwszym dniu można już powiedzieć, że lekkoatleci skorzystali z tej szansy.

KOBIETY

100 m: 1. Szewińska (Polonia W-wa) 11,1 (wyrównany rek. Polski), 2. Styranka (Gwardia Olsztyn) 11,4, 3. Jędrejek (Start Lublin) 11,5, 4. Długołęcka (Legia W-wa) 11,5, 5. Bakulin (Orkan Poznań) 11,6, 6. Sarna (Budowlani Kielce) 11,6.

400 m: 1. Kacperczyk (Skra W-wa) 52,9, 2. Piecyk (Gwardia Olsztyn) 52,9, 3. Katolik (Wisła Kraków) 53,2, 4. Manowiecka (Skra) 54,6, 5. Zalewska (OKS Otwock) 55,2, 6. Pankowska (Polonia W-wa) 55,2.

Pchnięcie kulą: 1. Chewińska (Gwardia W-wa) 18,27, 2. Danilczuk (Wisła Kraków) 15,26, 3. Bazylska (Lumel Z. Góra) 15,04, 4. Nadolna (MKS AZS W-wa) 14,74, 5. Habrzyk (Piast Gliwice) 14,58, 6. Leńska (Gwardia W-wa) 14,26.

Skok wzwyż: 1. Bubała (Górnik Zabrze) 1,76, 2. Jarząb (Chemik Kędz.) 1,76 (rekord Polski jun.), 3. Wiśniewska (Górnik Zabrze) 1,71, 4—7. Świtalska (Śląsk Wrocław), Pekiel (Budowlani Kielce), Skibińska (Spójnia Gdańsk), Książek (AZS Gdańsk) — wszystkie po 1,68.

1500 m: 1. Doborzyńska (Gwardia Olsztyn) 4.22,5, 2. Mróz (MKS AZS W-wa) 4.23,3, 3. Kołakowska (Gwardia Olsztyn) 4.23,5, 4. Penklinowska (Neptun Gdańsk) 4.24,7, 5. Szymańska (Pomorze Stargard) 4.26,5, 6. Chudecka (ŁKS) 4.28,9.

MĘŻCZYŹNI

100 m: Nowosz (Legia W-wa) 10,2, 2. Wieczorek (MKS AZS W-wa) 10,3 (rek. Polski juniorów), 3. Homziuk (MKS AZS W-wa) 10,3, 4. Świerczyński (Warszawianka) 10,4, 5. Czerbniak (MKS AZS Łódź) 10,4, 6. Ziędalski (MKS AZS W-wa) 10,4.

Rzut dyskiem. 1. Gajdziński (Górnik Zabrze) 59,96, 2. Wołodko (Zawisza Bydg.) 58,02, 3. Gryżboń (Górnik Zabrze) 57,48, 4. Skowroński (Legia W-wa) 56,46, 5. Bejrowski (Lechia Gdańsk) 55,22, 6. Andrzejewski (Gwardia Olsztyn) 53,38.

Trójskok: 1. Joachimowski (Budowlani Bydg.) 16,89, 2. Sontag (MKS AZS Lublin) 16,84, 3. Biskupski (Legia W-wa) 16,55, 4. Garnys (Start Łódź) 16,36, 5. Błaziak (Lechia Gdańsk) 16,00, 6. Adamek (Górnik Wałbrzych) 15,99.

3 tys. m z przeszk.: 1. Malinowski (Olimpia Grudziądz) 8.24,4, 2. Kondzior (AZS Śląsk) 8.26,4, 3. Maranda (ŁKS) 8.29,0, 4. Śmitkowski (Oleśniczanka) 8.29,6, 5. Chudecki (ŁKS) 8.38,4, 6. Osadnik (Górnik Zabrze) 8.39,8.

10 tys. m: 1. Piotrowski (Legia W-wa) 29.01,8, 2. Podolak (Gwardia Olsztyn) 29.02,2, 3. Nogala (Oleśniczanka) 29.02,4, 4. Łęgowski (Legia W-wa) 29.03,2, 5. Walkowiak (Śląsk) 29.04,2, 6. Mleczko (Cracovia) 29.08,8.

110 m ppł.: 1. L. Wodzyński (Legia W-wa) 13,8, 2. Majchrzak (Górnik Zabrze) 13,9, 3. Sciński (MKS AZS Łódź) 13,9, 4. Konefał (Kujawiak Włocławek) 14,4, 5. Kwiatkowski (MKS AZS W-wa) 14,4, 6. Lubaw (Hutnik Kraków) 14,5.

Drugoligowcy inaugurują rozgrywki

Liczymy na pierwsze punkty Hutnika i Garbarni

Dziś drugoligowcy inaugurują nowy sezon piłkarski 1973/74. Na starcie stanie 36 drużyn, które zostały podzielone na dwie grupy: północną i południową. Będzie to pierwszy praktyczny egzamin nowej, zreformowanej ligi. Kraków reprezentują dwa zespoły: **Hutnik i Garbarnia.**

PIŁKARZE GARBARNI (grupa południowa) grają dziś na boisku Korony przy ul. Parkowej pierwszy mecz mistrzowski z Piastem Gliwice (godz. 17). Czy uda im się zdobyć pierwsze punkty? Zawodnicy nastawieni są bojowo i będą chcieli przed własną publicznością zaprezentować się z jak najlepszej strony.

„Garbarze" przebywali w lipcu na obozie kondycyjno-szkoleniowym w Cieszynie, gdzie rozegrali kilka spotkań sparringowych. Wygrali dwa mecze z KS Cieszyn 4:0 i 5:3, natomiast przegrali z Ruchem Chorzów 0:2. Ponadto odbyły się jeszcze dwa sparringi z Legią (1:3) i Górnikiem Siersza (4:1).

W sierpniu dwudziestoosobowa kadra pierwszej drużyny ćwiczyła w Krakowie pod okiem trenerów **Andrzeja Kucharczyka i Leopolda Parpana.** Garbarnia stawia na własnych wychowanków, w zespole znalazło się 5 juniorów. A oto skład kadry: **Draus, Suder, Śliwa — Madej, Piper, Kaliszka, Polonek, Herod, Frankowski, Lupa, Piwowarczyk, Czernek, Weiss, Grzesło, Zięć, Putaj — Pilarski, Deptuch, Macała, Burak, Lasoń.**

PIŁKARZE HUTNIKA KRAKÓW znaleźli się w grupie północnej i pierwszy mecz grają **w niedzielę na własnym boisku o godz. 16,30 z Arkonią Szczecin.** Hutnicy nie mieli przerwy w rozgrywkach, bo przygotowywali się w lipcu do spotkań barażowych z Odrą Opole. Porażka z Odrą nie załamała zawodników, wszyscy zapowiadają nieustępliwą walkę o awans do ekstraklasy. Może za trzecim razem się uda...

Pięciu piłkarzy złożyło prośbę o zwolnienie z klubu. Są to: Musialik, Szczepankiewicz, Drobny, Czenczek i Herisz. Pierwszych trzech chce zasilić Cracovię, Czenczek — jeden ze śląskich klubów, a Herisz — ROW Rybnik. Wszyscy — poza Heriszem — otrzymali zgodę zarządu na zwolnienie.

A oto kadra pierwszej drużyny: **Drewniak, Urbańczyk, Tutaj — Stępkowski, Bielewicz, Płaszewski, Krzyżanowski, Gilski, Bławat, E. Mazanek — Ząbek, Szewczyk, Ankus, Kowalczyk, Sacher, Szumiec, Kwiecień, Stokłosa — Konieczny, Sroka, Kruszec, Bujak, Zb. Mazanek, Joniec.** Trenerem zespołu jest **K. Trampisz.** (TG)

Turniej koszykarzy w Warszawie

W ostatnim dniu międzynarodowego turnieju koszykarzy, w hali warszawskiej Gwardii stoczono 2 pojedynki. Reprezentacja Polski odniosła bez trudu zwycięstwo nad akademicką reprezentacją Francji 103:73 (46:37). Był to najlepszy mecz rozegrany w stołecznym turnieju zarówno przez naszych reprezentantów, jak i Francuzów.

I miejsce zajęła reprezentacja Kanady zwyciężając uniwersjadową reprezentację Polski 74:72 (52:42).

Najwięcej punktów dla zwycięzców: Pasiorowski — 21, Nowicki — 19, Garliński — 16 i Myrda — 15; dla pokonanych: Vincent — 15.

W kilku wierszach

● W międzynarodowym meczu bokserskim rozegranym w Nowym Jorku, reprezentacja USA pokonała NRF 14:6. W pojedynku wagi ciężkiej Hussing (NRF) znokautował w I r. Wellsa (USA).

● Po pięciu rundach międzynarodowego turnieju szachowego w Polanicy na prowadzenie wyszedł Dworecki (ZSRR) — 3,5 pkt. przed Kostro (Polska) 3 pkt. oraz Nicewskim (Jugosł.), Filipowiczem, Schmidtem, Maciejewskim, Grąbczewskim i Pytlem (wszyscy Polska) po 2,5 pkt.

W dniu 9 sierpnia 1973 r. zmarł

BOGDAN KAMIEŃSKI

profesor zwyczajny, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, członek b. PAU, sekretarz Wydziału III b. PAU, b. wiceprezes PAN, członek Komitetu Nauk Chemicznych PAN, b. kierownik Zakładu Fizykochemii Zjawisk Powierzchniowych PAN, członek wielu komitetów i komisji naukowych, członek Rady Naukowej Biblioteki PAN, redaktor wielu wydawnictw naukowych, członek komitetów międzynarodowych oraz licznych towarzystw krajowych i zagranicznych, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką m. Krakowa i wielu innymi.

W Zmarłym nauka polska traci wybitnego uczonego, organizatora życia naukowego i pedagoga.

PREZYDIUM ODDZIAŁU POLSKIEJ AKADEMII NAUK W KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 sierpnia 1973 r. zmarł nagle

mgr inż. WIKTOR HORBACZEWSKI

zastępca dyrektora technicznego Biura Studiów i Projektów Hutnictwa „Biprostal" i generalny projektant Huty im. Lenina, były więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, były główny inżynier Przygotowania Inwestycji Huty im. Lenina, odznaczony Orderami Sztandaru Pracy I i II Klasy, Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem 10-lecia PRL, odznakami Budowniczego Huty im. Lenina i Nowej Huty.

W Zmarłym straciliśmy niezastąpionego, wybitnego specjalistę przemysłu hutniczego i nieodżałowanego kolegę.

DYREKCJA, ZAKŁADOWA ORGANIZACJA PZPR I RADA ZAKŁADOWA BSiPH „BIPROSTAL" ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Ewa Owsiany

W DUMIE UCZESTNICZYMY WSZYSCY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Już Wojnicz ze swymi szerokimi na wóz bramami. Potem Jadowniki Mokre, opatrzone sensacyjnym komentarzem o dziejach pocisku V-2, w konspiracji, tuż pod nosem Niemców wywiezionego stąd samolotem. Pasażerowie autokaru znają tę historię. Uzupełniają wywody przewodnika, dołączają do opowieści nazwiska zasłużonych w akcji. Mielec wita nas kominiarzem (czegoś takiego nie widzieliśmy 30 lat!) i już pierwszy cel, proszę wycieczki — zamek w Baranowie. Most na Babulówce zerwała powódź, trzeba ostrożnie, kładką, na niej wiejskie chłopaki łowią leszcze (jak leszcz po angielsku?).

Upał wisi nad różami, upał błogi i rozleniwiający. Przewodnik mówi o przyczółku baranowskim i froncie, który przetoczył się tędy ciężkim walcem. Wokół siedziby Lubomirskich, Krasickich i Sanguszków lipy pachną tak mocno, że front wydaje się czymś nierealnym i niebyłym. A jednak te maszkarony z utrąconymi nosami...

Na zamkowy dziedziniec spoglądają w milczeniu jońskie kapitele kolumn. I zegar słoneczny trwa w ciszy, przerywanej tylko od czasu do czasu poskrzypywaniem drabin ekipy konserwatorskiej. Wchodzimy do dawnej kaplicy zamkowej. Zniszczona w czasie wojny, służy dziś jako sala kinowa, w której słuchamy opowieści o dziejach zamku i oglądamy film o polskiej... siarce. Tak, Tarnobrzeskie Zagłębie Siarkowe przejęło patronat nad opuszczoną siedzibą magnacką, urządziło tu muzeum zabytków, piętro rezerwując na cele reprezentacyjne. Oglądamy wzorzyste drewniane posadzki, okna o szerokich ościeżach, bogato rzeźbione portale z pińczowskiego kamienia, basztę Giovanniego Battisty Falconiego.

Przystajemy w galerii Tylmanowskiej urzeczeni pięknem jej stropu. Goście wyciągają aparaty fotograficzne. Przyklękają, aby sklepienia jak najpiękniej uwieczniły się w obiektywie. Fotografują renesansowe ławy zwane „cassapanca", szafy bogato zdobione orzechowe fotele z oparciami rzeźbionymi w kształcie liści akantu i studentów ratujących nosy maszkaronom.

Ktoś podsuwa nam księgę pamiątkową zamku w Baranowie. Na kremowej karcie osiadają jedne po drugich nazwiska, polskie w brzmieniu, choć z tak dalekich stron. Nowy York, Chicago, Kansas i Paryż. Londyn, Wenezuela i Caracas. „Bardzo nam było miło, nam, którzy przyjechaliśmy z całego świata oglądać polskie zabytki" — zapisuje w księdze turystka. Zachwyt i tęsknota — wyznaje krótko prof. Stanisław Seliga.

Nagła burza wygania nas z Baranowa. Mały czarny pies z kulawą nogą przebiega uliczki, sieczone deszczem. Do widzenia!

Z okien autobusu obserwujemy tarnobrzeskie zagłębie siarkowe. Mijamy rozmyte deszczem hałdy, kilometry taśm i linii wysokiego napięcia, koparki mozolnie ryjące rozmiękłą glinę.

Już Tarnobrzeg. Przed wojną czterotysięczne miasteczko, dziś liczy już 20 tysięcy mieszkańców. Dojeżdżamy do Dzikowa, na rynku którego Bartosz Głowacki zdobywa racławickie działo. Tu była niegdyś chłopska Rzeczpospolita Tarnobrzeska. Czy państwo pamiętają powiedzenie: stawać okoniem? Bo był tu niejaki Okoń, chłopski proboszcz, który zawsze „stawał okoniem" w chłopskiej sprawie. Stąd to poszło... Z autobusu padają pytania: co z pałacem w Dzikowie, a co z biblioteką i czy nadal jeszcze pędzą tu śliwowicę?

Tak gawędząc dojeżdżamy do Sandomierza. Już późno i goście głodni, a tu w restauracji na rynku nic nie załatwione! To chyba jakaś pomyłka! Może obiad zamówiono w innej jadłodajni, kawał drogi stąd, w nowym Sandomierzu? Czekamy pod arkadami rynku, aż się sprawa wyjaśni. Niektórzy kpią z naszych talentów organizacyjnych, żartownisiów w żadnej grupie turystycznej nie brakuje. Jak Polak głodny, to zły! A tymczasem wokół ratusza rosną ściany gotyckich kamieniczek, sygnaturka nad drzwiami muzeum głosik ma srebrzysty, a skarpa wiślana, którą uratowali śląscy górnicy, każe myśleć o „Popiołach" i Henryku Sandomierskim z „Czerwonych tarcz", księciu owiniętym Iwaszkiewiczowską melancholią. A tu gości „wzięło" na zrzędzenie: czy ten pomylony obiad to skutek błędów historii — mistrzyni życia, czy raczej organizacji? I czy nic nie możemy zrobić, aby wyrzucić z języka polskiego ten paskudny t e k s t y l i g a r m a ż e r i ę?

Na dobitkę, w toalecie restauracji sandomierskiej brak mydła i ręczników. Na naszą interwencję podają brudną ścierkę z komentarzem, że tu się ręcznik nie utrzyma.. Pani z Ameryki jest wyraźnie rozdrażniona i ma rację, a ja muszę łykać wstyd za wszystkie nasze knajpy ze skandalicznymi sanitariami, za zwyczaj, który każe w toaletach pobierać dodatkową opłatę „od umycia rąk"...

Obiad jest znakomity, bardzo polski w smaku i doborze potraw, więc nastrój się poprawia. Łowię rozmowy z sąsiednich stolików: Botwinki nie jadłem sto lat! Barszcze macie znakomite, na naturalnym kwasie. Grzyby w „Cracovii" to poezja! My o tych potrawach marzymy w Ameryce!

I tak gadu, gadu, zabrakło czasu na zwiedzanie Sandomierza. Program zakrojono zbyt optymistycznie. Jedziemy więc, nie zwlekając do Leżajska, który do dziś w zakamarkach bazyliki prosi świętego Kapistrana staropolską pisownią: Bisurmana bardego zbiy wyego uporze! Leżajsk czeka na nas z koncertem organowym. Tego nie da się opisać, to trzeba przeżyć. Ci, którzy kpili, że jesteśmy pierwszą wycieczką, która jedzie do Leżajska od zakończenia wojny, zamilkli pokonani brzmieniem tamtejszego króla instrumentów i niezwykłą atmosferą opactwa. Organy w Leżajsku, obok oliwskich, tych z Kazimierza Dolnego i znajdujących się w Kamieniu Pomorskim, cieszą się sławą najstarszych i najwspanialszych w Polsce, nie tylko ze względu na brzmienie, ale i cudowną architekturę. Polonijni goście wzruszeni opuszczają bazylikę. Prof. Rytel, słynny lekarz i prezes Komitetu Budowy Pomnika naszego wielkiego astronoma z Chicago, mówi: wstyd! Podziwiamy bazylikę w Limie, a własnych wspaniałości nie znamy.

Jeszcze małe spotkanie z Leżajskiem. Gości intryguje napis na rynku, informujący, że mamy do czynienia z mistrzem gospodarności. Co to znaczy? Tłumaczymy i to poglądowo, bo Leżajsk świetnie obrazuje nasze wywody. Czysty, zadbany, pełen kwiatów. Drewniane domy pięknie wymalowane, płoty proste i tyle pogody w tych domkach pod tęczą, która właśnie ozdobiła niebo, wróżąc na jutro pogodę.

W drugim dniu wycieczki mamy zwiedzić Łańcut, ale nie sposób pominąć w tej relacji rzeszowskich niespodzianek. Nasi goście znają to miasto jako synonim wszelakich prowincjonalizmów. Wymieniają zasłyszane jeszcze w szkolnych czasach anegdoty, że siedząc na rynku w Lublinie trzyma się nogi w pszenicy, że w Tarnowie ratusz jest tak wątły iż go nitką trzeba przywiązać do drzewa, no a w Rzeszowie...

A tu wita nas szeroka dwupasmowa arteria 22 Lipca, wiadukt i hotel „Rzeszów" funkcjonalny i przytulny mimo swej wielkości, z widokami z dziesiątego piętra i bezszelestnymi szybkimi windami, że niech się „Cracovia" schowa! W głębi parku nad strzyżonym trawnikiem szumi fontanna, a neony migocą na gmachu PKO. No, no, całkiem imponujące miasto — mówi specjalista od polimerów, ten sam, którego cieszyły domki ze świeżej cegły, gęsto rozsiane wzdłuż trasy Leżajsk — Rzeszów i przeplecione żółtymi dziewannami.

Zanim osiągniemy Łańcut, jest czas na gawędy. O pracowni rektora Koniecznego, o Nike warszawskiej i usytuowaniu bryły rzeszowskiego pomnika. Ktoś wychwala Pomnik Powstańców Śląskich w Katowicach (znają ludzie nasz kraj) i nagle nieoczekiwanie pojawiają się w rozmowie kanały warszawskie i gruz powstania, i holenderskie drewniaki, i Ravensbrück. Jest w grupie jedna z byłych więźniarek, która w Polsce odwiedza towarzyszki niedoli. Króliki doświadczalne! W Paryżu także znają to określenie.

Były asystent profesora Ingardena zmienia temat. Mówi o swoim hobby. Jakżeby chętnie rozłożył sztalugi przy studni na rynku w Tarnowie. Jest tam taka uliczka, którą malarze powinni obsiąść jak paryską rue Lepic!

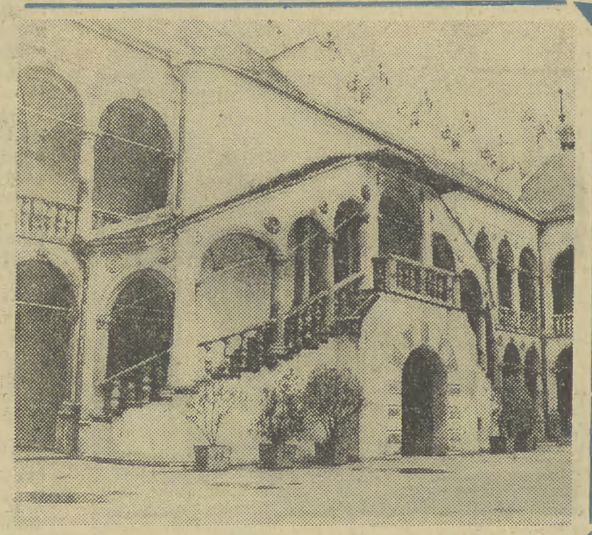

Ktoś opowiada o kieleckiej kadzielni. Ktoś inny o krakowskich Targach Sztuki Ludowej. Goście nakupili tam mnóstwo rzeczy i teraz głowią się, jak je dźwigać taki szmat drogi. I cudowna koszula w czerwony makowski haft, i świątek, w miarę oryginalny, bo grubo ciosany, i torby skórzane, ceramika, a wreszcie długie łowickie makatki — jak wy to nazywacie? — acha, bieżniki. Do tego dochodzą tony książek, folderów. Jeszcze i ten, z Łańcuta.

Pałacu łańcuckiego nie muszę chyba opisywać czytelnikom, znamy bowiem dobrze urok pałacowych wnętrz i posadzek i atrakcyjne muzeum powozów. Ograniczę się więc tylko do stwierdzenia, że naszych gości przejęła pieczołowitość, z jaką odrestaurowano ten zabytek, zniszczony wojną i ogołocony przez ostatniego właściciela, Alfreda Potockiego. Polonijni goście pytają z troską o los wywiezionych z kraju drogocennych przedmiotów. Czy wrócą? Czy nie mamy sposobu, aby je odzyskać? Haniebny czyn magnata budzi powszechną niechęć, a podziw — żar, z jakim przewodniczka pani Halina Buchacz opowiada o pięknej Zofii i jej synach, o kandelabrach i dywanach, o powozach i starych drzewach w parku, ratowanych zastrzykami z betonu. Pani to wszystko kocha... — zauważa rodak z Wenezueli.

A kiedy współczuję pałacowi wskazując na nieprzeliczone tłumy snujące się po sali balowej, prof. Seliga unosi zdziwione brwi: to dobrze, że tak jest — powiada. Dziś dostępne to jest wszystkim i budzi dobrze pojętą dumę narodową.

ŚCIGANY

„KOPSNIJ DWIE DYCHY NA POŁ LITRĄ" — z takim żądaniem zwrócił się do Antoniego P młody człowiek w samym centrum osiedla Na Skarpie. Ulica była pusta, choć dochodziła dopiero godzina 21. Zaczepiony tak obcesowo przechodzień kategorycznie odmówił żądaniu.

Wówczas spadły na niego ciosy. Mężczyźnie w pomarańczowym skafandrze pospieszył z pomocą drugi chłopak. Rzucili się na swoją ofiarę, rozgniewani odmową. Napadnięty zaczął uciekać, a widząc oświetlone okno na drugim piętrze kamienicy, wbiegł do bramy. Ciemnymi schodami wszedł na górę szukając schronienia w oświetlonym mieszkaniu.

Drzwi na szczęście nie były zamknięte. W środku zastał zdziwioną i przestraszoną nagłą wizytą — młodą kobietę. Gdy zaczął tłumaczyć powód wtargnięcia do mieszkania, przerażenie jej wzrosło jeszcze bardziej. Traf bowiem chciał, że Antoni P. uciekając przed napastnikami, znalazł się w „samej jaskini lwa". Mieszkanie bowiem należało do prześladowcy, a dziewczyna była jego siostrą. Obawiając się nadejścia brata, poleciła ściganemu ukryć się w łazience.

W chwilę potem do mieszkania wszedł brat z kolegą pytając, czy przypadkiem nie ma tu kogoś obcego. Dziewczyna zaprzeczyła.

I w tym momencie rozległ się w łazience brzęk strąconego garnka. Ukrywający się został pobity i wywleczony z mieszkania na ulicę. Tu pod naporem gróźb, wysupłał 30 zł i oddał je napastnikom. Ale to ich nie usatysfakcjonowało. Nadal znęcali się nad swoją ofiarą, a gdy ta, po kolejnym ciosie, upadła broczac krwią, jeden z młodzieńców wymierzył jej kopniaka i wspaniałomyślnie oświadczył „zjeżdżaj — jesteś wolny".

Antoni P doznał poważnych obrażeń, ran głowy i złamania kości nosowej. O rozboju zameldował milicji.

Tym razem nie było większych trudności z ustaleniem sprawców. Już następnego dnia został aresztowany 20-letni Wojciech Papiernik, ten, w którego mieszkaniu skrył się poszkodowany. Zaledwie 3 dni przed dokonanym rozbojem Papiernik opuścił więzienie, gdzie odsiadywał kolejny, czwarty w swym krótkim życiu wyrok.

Od najmłodszych lat wykazywał skłonność do awantur, uciekał z zakładów wychowawczych, dokonywał włamań.

— Jest człowiekiem niepoprawnym — określa go wywiad środowiskowy — uciążliwym dla mieszkańców osiedla, alkoholikiem, czującym wstręt do pracy.

Podejrzany o dokonanie rozboju, wbrew oczywistym faktom próbował im bezskutecznie zaprzeczać.

Poszukiwania za drugim sprawca, również 20-latkiem, karanym już 2-krotnie sądownie, Leszkiem Chowaniakiem, trwały kilka miesięcy. Ukrywał się. Wytropiony i aresztowany nie przyznał się do udziału w rozboju I on — jak jego kolega — od bitki i wypitki — nigdzie nie pracował, twierdząc „niech głupi pracują — ja nie".

Na rozprawie sądowej w ostatnim słowie oskarżony Papiernik prosił sąd o łagodny wymiar kary, zaś Chowaniak o przykładne ukaranie go za popełniony czyn.

Tym razem sąd nie był pobłażliwy. Recydywiści, którzy dla 30 złotych napadli i pobili człowieka, otrzymali kary 6 i 5 lat pozbawienia wolności, po 5 tys. zł grzywny oraz utratę praw publicznych na okres 3 lat.

Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego

Chociaż Kraków jest rozkopany, to jednak turyści krajowi i zagraniczni zawsze trafią na Wielki Camping pod Bronowicami. Podobno głośny już jest w Szwecji, Danii, Holandii, Belgii i NRF. Toteż codziennie zmieniają się lokatorzy z domkami na kółkach zwanymi „karawanami". Ten właśnie jest aż z Monachium, chociaż nie ma nic wspólnego z naszym karawanem jak i ze słynną sztuką monachijską. Raczej z monachijskimi sosami, bo pichci się jakiś tam obiadek...

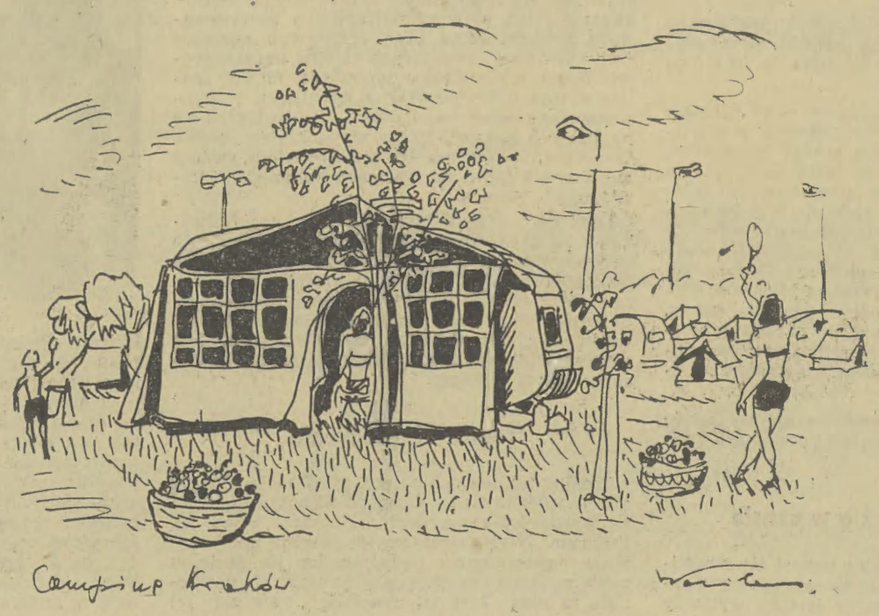

STARE SŁOWA NOWA TREŚĆ OBLICZA PARTYKULARYZMU

Jan Saplewicz

PARTYKULARYZM... Pojęcie to spotykamy stale w przemówieniach przywódców, w artykułach wstępnych dzienników, w radiu i telewizji. W starej, przedwojennej encyklopedii Trzaski, Everta i Michalskiego również znajdujemy hasło: partykularyzm. Jej autorzy pod pojęciem tym rozumieją jednak zupełnie coś innego niż my. „Kierunek do obrony autonomii", „przeciwstawianie się prądom unifikacyjnym" — oto wyjaśnienia, które możemy tam znaleźć.

Te stare sformułowania powtarzają również niektóre powojenne wydawnictwa encyklopedyczne. Szukajmy więc raczej jakichś przykładów z życia, aby dotrzeć do „jądra sprawy".

W miejscowości X grupa działaczy z uporem domaga się zbudowania na tym terenie jakiegoś zakładu przemysłowego. „Mamy — powiadają — wiele kobiet bez pracy, dużo młodzieży. Postawcie nam fabrykę, powiedzmy włókienniczą, a rozładujemy trudną sytuację...". Żądają od władz wojewódzkich wpisania takiej inwestycji do planu, nieraz jeżdżą nawet z petycjami aż do stolicy, aby tylko postawić na swoim. Tymczasem w terenie tym nie ma ani surowców, ani żadnych tradycji tego rodzaju produkcji.

Region ma natomiast poważne szanse rozwoju rolnictwa, sadownictwa czy uprawy warzyw. Piękne okolice stać by się mogły źródłem niezłych dochodów z turystyki. Ale to wymagałoby wiele własnej inwencji i wysiłków. Podniesienia kultury rolnej, odpowiedniej struktury upraw, dalej — likwidacji nieporządków, zacofania. Konieczny byłby rozwój wielu usług, rozbudowa placówek handlowych itp. Po co się jednak tak trudzić — niech lepiej państwo potrząśnie kiesą i zafunduje przemysłowy prezent!

*

CORAZ powszechniej obowiązująca analiza wartości nakazuje jednak liczyć z ołówkiem w ręku — co się lepiej opłaci. Okazuje się więc, że często opłaci się zbudować nowy zakład w regionie już uprzemysłowionym, a nie rolniczym. Łatwo tam bowiem i o doświadczoną kadrę, istnieją tam szkoły zawodowe, jest cała infrastruktura ułatwiająca szybkie osiągnięcie przez nowy zakład planowanej wielkości i jakości produkcji.

Ponadto w naszej polityce zatrudnienia istnieje jeszcze inna rozsądna możliwość, na którą wskazują ekonomiści. Skoro trudno przybliżyć górę do Mahometa — spróbujmy odwrotnie... Konkretnie: z terenów przeludnionych przewozić ludzi do uprzemysłowionych, tam budować im mieszkania i zatrudniać. Impreza będzie wówczas o wiele, wiele tańsza!

Wspomniany typ partykularyzmu nazwać można r e g i o n a l n y m. Przejawiał się on przed laty w dość powszechnych postulatach, aby np. w miejscowości A wybudować nową szkołę, chociaż akurat w miejscowości B, odległej o 5 km istniała obszerna i wygodna szkoła. Nikomu bowiem nie chciało się pomyśleć o zapewnieniu dzieciom stałego dowozu do szkoły.

ALE BYWAJĄ partykularyzmy nie tylko regionalne, lecz także b r a n ż o w e, r e s o r t o w e i inne. Kierownik wydziału handlu toleruje np. świadome ograniczanie przez aparat skupu odbioru od rolników truskawek, jabłek czy pomidorów. W ten sposób sztucznie winduje się ich cenę detaliczną, a jednocześnie powiększa marżę i zysk placówek handlowych. Uderza to w chłopa-producenta, który nie mogąc sprzedać wszystkich swoich plonów, musi je marnować, przeznaczając na paszę dla bydła. Z drugiej strony bity jest po kieszeni konsument — i to ten głównie, który nie opływa w dostatek.

Tu społeczny charakter branżowego partykularyzmu jest namacalny. Nie zawsze jednak jego szkodliwość jest tak wyraźna. Weźmy chociażby dość powszechne przekonanie, że nie wypada mówić źle na zewnątrz o swoim zakładzie. „Brudy należy prać we własnym domu" — mówi stare porzekadło. Z tego pozornie niewinnego stanowiska niektórzy szefowie potrafią zrobić nielichy kaganiec na krytykę; z a k a z u j ą np. wynoszenia poza zakład informacji o marnotrawstwie materiałów czy wręcz przywłaszczaniu mienia społecznego. I okazuje się, że taką postawę „szlachcica na zagrodzie" milcząco aprobują istniejące w zakładzie czynniki społeczne, choć decyzja pana dyrektora jest właśnie aspołeczna. Spotykałem się nawet z postawą tzw. decernentów, mających pod osobistym nadzorem określoną gałąź gospodarki w terenie, którzy tak identyfikowali się z podległymi im zakładami, że próbowali nawet tuszować ich błędy i zaniedbania.

— Po co zaraz pisać w gazecie? — mówili. — Można przedyskutować sprawę w wąskim gronie. *

NIECHĘĆ do publicznej krytyki, do kontroli społecznej — to także wyraz partykularyzmu. Mówiąc najogólniej — partykularyzm to po prostu forsowanie i obrona racji grupowych lub regionalnych — sprzecznych z interesem ogólnym, zarówno gospodarczym jak i społecznym. To jakaś pozostałość zaściankowości i parafiańszczyzny. Nie dadzą się one pogodzić z prawdziwie obywatelską postawą.

Doc. dr hab. J. Solarz

MOŻEMY MIEĆ WIĘCEJ AMBASADORÓW

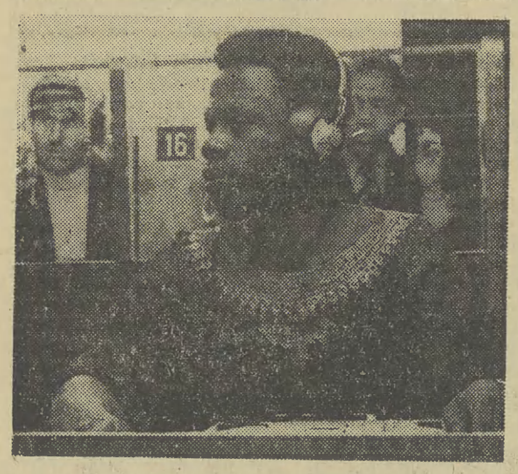

ARTYKUŁ Z. Kamińskiego „NIE DOCENIANY AMBASADOR" (GK, nr 179) na temat więzi z zagranicznymi absolwentami naszych uczelni pobudza do pewnych refleksji. Autor pisze m. in., że „do tej pory jednak nie wypracowano jeszcze instytucjonalnej formy współpracy z zagranicznymi absolwentami naszych uczelni". Dodać by należało „w Polsce", bowiem w innych krajach potrafiono już znaleźć takie rozwiązanie i rzeczywiście osiąga się sporo obopólnych korzyści poprzez kontynuowanie współpracy z absolwentami. Również u nas podejmowano takie próby, które niestety dotychczas nie dawały efektów, bowiem jak to często bywa, brak było konsekwencji w wypracowaniu koncepcji, a zwłaszcza w jej realizacji.

Przykładem tego może być Instytut Rolnictwa i Leśnictwa Krajów Tropikalnych i Subtropikalnych, utworzony w roku 1968 w Akademii Rolniczej w Krakowie. Chyba warto o tym napisać, gdyż — być może — publiczna wymiana poglądów stanie się momentem zwrotnym w omawianej sprawie.

WSPOMNIANY INSTYTUT pośród innych zadań miał również „kształcić studentów z krajów Trzeciego Świata". Zadanie to twórcy Instytutu stawiali na szerszej płaszczyźnie. Jako placówka prowadząca badania w tropiku, wykonująca usługi naukowe z szerokiego zakresu rolnictwa i leśnictwa, będąca zarazem ośrodkiem dokumentacji i informacji naukowo-technicznej, Instytut miał nie tylko kształcić młodzież, ale właśnie prowadzić współpracę naukowo-techniczną z krajami rozwijającymi się, w tym oczywiście również przez swoich wychowanków, którzy także byliby zainteresowani utrzymaniem kontaktów ze swą Alma Mater, z uwagi na możliwości otrzymania od niej pomocy.

Minęło kilka lat od utworzenia Instytutu i na razie „nic z tych rzeczy" Studenci zagraniczni przydzielani są do wszystkich akademii rolniczych w Polsce, trafiają z reguły do instytutów nie przygotowanych w pełni na ich przyjęcie, są tam przemijającym elementem egzotyki, dla którego nie warto się specjalnie trudzić, bowiem istnieje małe prawdopodobieństwo, aby ponownie taki student trafił do danej placówki. Student kształcony w rolnictwie strefy umiarkowanej odczuwa niedosyt wiedzy, zwłaszcza po powrocie do kraju, przy czym wie, że placówka, która go kształciła, nie jest w stanie uzupełnić jego wykształcenia. W rolnictwie, w przeciwieństwie do niektórych innych specjalności, niezbędna jest dokładna znajomość lokalnych warunków przyrodniczych i społeczno-ekonomicznych, której przypadkowo dobrane instytuty krajowe oczywiście nie posiadają. Urywa się więc płaszczyzna współpracy fachowej, a bez niej zwykle obumierają również kontakty osobiste, przyjacielskie, traci się możliwości, o których wspomina Z. Kamiński. To wszystko w sytuacji, gdy istnieje placówka specjalistyczna, instytucja mająca spełniać taką właśnie rolę.

W CAŁEJ SPRAWIE chodziłoby o to, aby zagranicznych kandydatów na studia z zakresu rolnictwa, mechanizacji rolnictwa, zootechniki, melioracji, geodezji, ogrodnictwa i leśnictwa kierować na odpowiednie wydziały Akademii Rolniczej w Krakowie. Tutaj od początków ich studiów opiekę nad nimi powinien roztoczyć wspomniany Instytut, który oprócz tego, poczynając od IV roku studiów mógłby podjąć ich kształcenie w dostosowaniu do pracy w warunkach tropikalnych lub subtropikalnych. Ponadto pracownicy Instytutu powinni kierować większością prac magisterskich tych studentów. Absolwenci powinni otrzymywać dyplomy ze stopniami B. Sc. lub M. Sc., znanymi w świecie. Instytut jest w stanie przygotować odpowiednie pomoce naukowe, skrypty itp., umożliwić publikację ciekawszych prac magisterskich i innych opracowań nadsyłanych już przez absolwentów, dawać możliwość doktoryzowania się, a także kultywować w sposób zorganizowany współpracę z absolwentami.

PRZEDSTAWIONA w skrócie organizacja studiów rolniczoleśnych w Polsce dla studentów z krajów tropikalnych i subtropikalnych nie wymagałaby żadnych dodatkowych nakładów, jest w pełni realna. Nie jest to koncepcja teoretyczna. Jest ona realizowana, z dużym już pożytkiem, choćby u naszych sąsiadów. Chyba najwyższy czas, ażeby zacząć ją realizować również w Polsce.

„— CZY WSZYSTKO GOTOWE? — spytał dowódca załogi. W słuchawkach swego hełmofonu usłyszał potwierdzenie. Wprawnym okiem skontrolował jeszcze raz wszystkie pulpity sterownicze i podał sygnał do uruchomienia silnika hamującego.

Trzej kosmonauci spojrzeli po sobie z niepokojem. Spodziewali się — normalnego, podczas włączania silnika — przeciążenia, odczuwalnego jako lekkie wciśnięcie ciała w fotel. Ale nic takiego nie nastąpiło. Statek zdawał się nie ruszać ze swej orbity ani na milimetr. Potwierdzały to zresztą wskazania przyrządów.

Dowódca ponownie spróbował uruchomić silnik — i tym razem bez skutku. Spojrzał na pulpity sterownicze. Wszystko było tu w porządku, a jednak silnik nie chciał działać. Gdzieś musiała nastąpić awaria nie do naprawienia na orbicie, skoro przyrządy nie potrafiły jej zlokalizować.

Czoło dowódcy pokryło się kropelkami potu. Zapasu tlenu do oddychania pozostało na 3—4 doby lotu. Żywności było jeszcze mniej.

— Halo Ziemia! Halo Ziemia! Odezwijcie się!

— Tu Ziemia. Co się stało? Dlaczego nie wracacie?

— Mamy awarię silnika. Powtarzam: awaria silnika! Nie możemy zejść z orbity!"

W KOSMOSIE

WSPÓLNY JĘZYK

Nie. To nie jest fragment nowej powieści fantastyczno-naukowej. To tylko opis sytuacji, która może się zdarzyć podczas każdego lotu kosmicznego z załogą ludzką. Od początku rozwoju astronautyki problemom bezpieczeństwa lotu poświęca się szczególnie dużo uwagi. Wszystkie zespoły statku są wiele razy skrupulatnie badane na Ziemi, a jeszcze wcześniej słuszność założeń konstruktorskich sprawdza się na modelach i egzemplarzach doświadczalnych. Aparatura pokładowa statku często jest dublowana, a w jej newralgicznych punktach nawet potrajana. Ale stosowanie nawet najdoskonalszej techniki i szeregu zabezpieczeń nie jest w stanie wykluczyć pewnego marginesu błędu i zmniejszyć prawdopodobieństwa awarii jednego z setek tysięcy elementów do zera. Z taką możliwością zawsze należy się liczyć. Mogliśmy się o tym przekonać już nieraz w ciągu zaledwie dwunastoletniej historii podboju przestrzeni kosmicznej przez człowieka. Wystarczy tu choćby przypomnieć nie tak dawne wydarzenia, jak dramatyczny lot „Apollo-13" w kwietniu 1970 roku, czy też powrót statku „Sojuz-11" na Ziemię, podczas którego zginęli trzej kosmonauci radzieccy: G. Dobrowolskij, W. Wołkow, W. Pacajew. Podobnych wypadków było znacznie więcej, choć nie zawsze kończyły się tak tragicznie.

Wydarzenia te miały zasadniczy wpływ na powstanie koncepcji ujednolicenia urządzeń cumowniczych statków kosmicznych ZSRR i USA dla celów ratownictwa kosmicznego. Zwiększenie bezpieczeństwa lotów załogowych stało się więc niejako ideą przewodnią programu „Sojuz" — „Apollo". Ale są jeszcze inne aspekty tego eksperymentu. Chodzi tu o współpracę międzynarodową w badaniu i wykorzystaniu kosmosu dla celów pokojowych.

Pod tym względem istnieją już bogate doświadczenia ze współpracy w ramach Rady „Interkosmos". Lot „Sojuz" — „Apollo" powinien dać początek międzynarodowym wysiłkom w najważniejszej chyba dziedzinie podboju kosmosu, w dziedzinie lotów załogowych. Loty załogowe są najkosztowniejszą gałęzią astronautyki i powinny być wykorzystywane jak najekonomiczniej.

Dzięki jednakowym urządzeniom cumowniczym będzie w przyszłości możliwe tworzenie laboratoriów kosmicznych z załogami międzynarodowymi. Uniknie się dzięki temu dublowania kosztownych eksperymentów. Ponadto naukowcy obu krajów będą mogli bezpośrednio współpracować z sobą w przestrzeni kosmicznej, co też nie jest bez znaczenia.

Zagadnieniem szczególnie trudnym i skomplikowanym będzie załogowy lot na Marsa. Wiadomo, że obie strony czynią już pierwsze prace mające na celu przygotowanie długotrwałego pobytu ludzi w przestrzeni kosmicznej. Jest więc niewykluczone, iż nastąpi połączenie wysiłków w tej dziedzinie i dojdzie do wspólnej ekspedycji na Marsa.

Ostatnio w ośrodku załogowych lotów kosmicznych w Houston (USA) przebywała grupa radzieckich kosmonautów i specjalistów biorących udział w przygotowaniach do wspólnego lotu. Celem wizyty było zapoznanie strony radzieckiej z techniką i organizacją procesu przygotowań oraz z bazą treningową w Houston, a także przedyskutowanie wspólnie z astronautami amerykańskimi i specjalistami z NASA szeregu problemów związanych ze wspólnym lotem. Jesienią br. Amerykanie złożą w Gwiezdnym Miasteczku wizytę o podobnym programie. Jak z tego widać przygotowania przeszły już z fazy teoretycznej do praktycznej. Na rok przyszły przewiduje się dalsze wizyty w celu wypełnienia programu niezbędnych treningów. Ponadto utworzono kilka grup specjalistów obu krajów, które spotykały się już niejednokrotnie i omawiały problemy techniczne programu „Sojuz" — „Apollo".

Uczyniono już wiele, ale dużo spraw musi jeszcze zostać praktycznie rozwiązanych, zanim w lipcu 1975 roku statki „Sojuz" i „Apollo" będą mogły wystartować do pierwszego wspólnego lotu.

Opr.: LESZEK PETERS

ANDRAS BANFI z Békécsaby zdobył niedawno sławę na Węgrzech i wielką sympatię łysych w różnych krajach. Oznajmił, że wynalazł lek, który nie tylko wzmaga porost włosów, ale również powoduje nowy porost na głowach całkiem łysych. Przez 17 lat dokonywał różnych prób, przeżył wiele niepowodzeń, tracił nadzieję i brał się z powrotem do badań i wreszcie — jak twierdzi — odniósł pełny sukces. Za skuteczność leku ręczy głową, dosłownie własną głową, ponieważ ma ona stanowić dowód koronny prawdy jego twierdzeń: był całkiem łysy, a teraz ma bujną czuprynę.

Banfi nie jest ani lekarzem, ani chemikiem. Mówi, że w młodości stracił włosy i ciężko to przeżywał. Próbował wszelkich dostępnych środków — bez żadnego rezultatu. Zabrał się więc sam do dzieła. Wyprodukował wiele preparatów i wreszcie ostatni poskutkował. Pilnie strzeże tajemnicy jego składu. Wynalazek zgłosił do Urzędu

KONIEC łysiny?

Patentowego i czeka na wyniki analiz i opinii.

Ludzie o słabych włosach i łysi przyjęli wiadomość z radością; lekarze i chemicy, nawet i łysi, z powątpiewaniem lub rezerwą. Przecież tyle razy świat słyszał o wynalezieniu cudownego leku, a dotychczas nikt łysym nie pomógł.

Koronny świadek — fotografie wynalazcy sprzed 10—15 lat ukazują rzeczywiście człowieka bez porostu na głowie, którą pokrywa dziś bujny czarny włos. Aby zdobyć dodatkowy dowód prawdy, Banfi leczy swym preparatem przyjaciela.

Szef urzędu do spraw wynalazczości zgodził się, aby sprawę traktować w sposób szczególny, zatem preparat zostanie poddany badaniom w pierwszej kolejności: muszą to być badania wszechstronne, poczynając od prób na toksyczność, następnie wiele innych. Odpowiedź na pytanie, czy wojna z łysiną została wygrana, nie może być natychmiastowa. (L.S.)

WROCŁAWSKIE ZAKŁADY „ELWRO", znane z produkcji komputerów, wytwarzają również mniejsze urządzenia, m. in. kalkulatory elektroniczne dla kraju i na eksport. Ostatnio powstał tu nowy typ maszyny z drukarką. Seryjną produkcję załoga „Elwro" podejmie w IV kwartale br.

CZTERY ŁYKI TECHNIKI

STUDENCI W „ODRZE"

Już drugi rok z rzędu Kombinat Rybołówstwa Dalekomorskiego „Odra" w Świnoujściu gości studentów Politechniki Śląskiej, którzy prowadzą w „Odrze" kompleksowe badania warunków pracy. Własnoręcznie skonstruowana aparatura umożliwia określanie stopnia natężenia hałasu, stężenia gazów szkodliwych dla zdrowia oraz wykonywanie badań mikroklimatycznych.

ŁATWE UCIERANIE

Hygin Płoszek z Odlewni Żeliwa „Węgierska Górka" opracował pomysłowy ucierak do ciast i mas tortowych, będący częścią składową robota kuchennego. Wynalazca skonstruował ucierak, składający się z dwóch obrotowych gałek z drewna lub plastyku, które obracają się wokół własnej osi, a jednocześnie są elastycznie dociskane do ścianek misy, co zapewnia doskonałe ucieranie masy.

KADRY DLA MOTORYZACJI

Rozbudowuje się bielska filia Politechniki Łódzkiej. W nowym roku akademickim działalność naukowo-dydaktyczną rozpoczynają nowo powstałe instytuty: mechaniczno-konstrukcyjny oraz technologiczno-samochodowy.

HAFTOWANE KOŁA

Lucjan Krencisz z Poznania otrzymał patent PRL nr 65622 na pomysłowy przyrząd do haftowania kół na maszynie wieloczynnościowej do szycia. Przyrząd umożliwia haftowanie kół już od średnicy wewnętrznej 0,25—50 mm.

Marian Janicki

LUDZIE, którzy przybyli z morza...

Nie była to, bez wątpienia, Atlantyda. Ale faktem jest, że odkryte pod wodami Atlantyku kamienne grody, wzniesione przed tysiącleciami, mogą przekreślić wiele tradycyjnych wyobrażeń o amerykańskiej prehistorii...

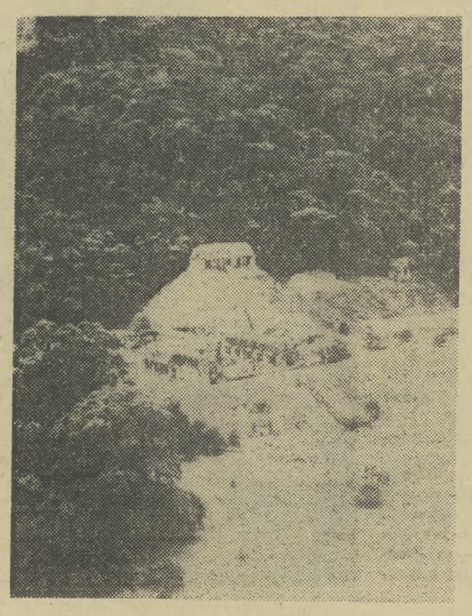

Wszystko zaczęło się od zdjęcia lotniczego, które nad atlantyckim akwenem na północ od wyspy Andros, w archipelagu Bahama u wybrzeży Florydy, wykonano z amerykańskiego samolotu wojskowego. Zdjęcie ujawniło obecność, pod powierzchnią wód, kompleksu murów w kształcie prostokąta o bokach 33 i 25 metrów. Pierwsza diagnoza, którą postawił prof. Manson Valentin z Muzeum Nauki w Miami, została sformułowana ostrożnie: wiele wskazuje na to, że odkryta budowa jest dziełem człowieka i pochodzi z bardzo dawnych, przedkolumbijskich czasów. Wówczas to — a był rok 1968 — musiano ograniczyć się do mglistej hipotezy. Minione lata — w wyniku intensywnych prac badawczych z pomocą nowoczesnego sprzętu podwodnego — przyniosły materiał naukowy, który rzuca nowe światło na pochodzenie amerykańskich cywilizacji.

Co mówią fakty?

Na rozległym płaskowyżu podwodnym Great Bahama Bank, odkryto dalsze trzy kamienne osiedla, a wśród nich najbardziej rozbudowane, dające początek wielkiemu murowi. Zadziwiająca okazała się konstrukcja muru. Zbudowany z ogromnych głazów o wadze od kilku do kilkunastu ton, mur ma idealnie pionowo ustawione ściany 10-metrowej szerokości, przy czym narożniki zachowują kąty proste. Gdy po wewnętrznej stronie usunie się warstwę cementu, widać wyraźne ślady po pracy narzędzi, którymi wygładzano bloki skalne u ich nasad. Całość sprawia wrażenie solidnej roboty inżynierskiej, wykonywanej przez ludzi, mających duże doświadczenie w konstruowaniu budowli osadzanych na skalnym podłożu. Geologowie sugerują, że kamienne osiedla były dotychczas przysypane piaskiem i zostały odsłonięte przez huragany szalejące nad archipelagiem Bahama w ostatnich latach.

Data zatopienia owych grodów — to problem o kapitalnym znaczeniu. Jeżeli bowiem te monumentalne budowle pochodzą sprzed tysięcy lat, wówczas staje się w obliczu tajemnicy: jaka to cywilizacja rozwijała się w amerykańskim rejonie w czasach, o których prawie nic dotychczas nie wiemy? Geologia podmorska stwierdza, że płaskowyż Great Bahama Bank zapadał się stopniowo i że trzeba było upływu 9 do 11 tys. lat, by pochłonęło go morze i obsunęło na głębokość sześciu metrów poniżej obecnego poziomu morza. Opinię geologów wsparła metoda określania wieku z pomocą pierwiastków radioaktywnych, określając pochodzenie kamiennych grodów na okres sprzed 10 tysiącleci.

Takie fakty stały się podstawą dla niezwykle interesującej hipotezy, sięgającej prehistorii kontynentu amerykańskiego.

Początki cofają się w czasie

W pobliżu stolicy Meksyku wznosi się piramida Cuicuilko, w przeważającej części pokryta zaskorupiałą lawą. W tej okolicy ostatnie wybuchy wulkaniczne wystąpiły przed 8000 lat. Piramida musi więc pochodzić z czasów jeszcze wcześniejszych. A jednak meksykańscy historycy bardzo wstrzemięźliwie traktują sprawę widomych znaków aż tak odległych cywilizacji. Ale fakty są uparte: począwszy od Meksyku przez Kolumbię, Peru aż po Brazylię, znajduje się coraz więcej starodawnych budowli i archeologicznych znalezisk, pochodzących sprzed tysiącleci. Dla historyków kontynentu amerykańskiego zaczyna się teraz okres, który historycy cywilizacji europejskich przechodzili w momentach odkrywania osad sprzed 8—9 tysięcy lat.

Badania cywilizacji amerykańskich wskazują, że wiele z nich (jak np. Chevinów czy Olmeków) pojawiało się nagle, jakby „eksplodowały" błyskawicznie bez długiego dojrzewania na tym samym gruncie. Skąd więc przybywali nosiciele tych cywilizacji, tworzących kolejne państwowości? Jeden z elementów odpowiedzi można znaleźć w tradycjach wszystkich cywilizacji środkowoamerykańskich i andyjskich, powołujących się na „białych bogów", którzy wyłonili się z morza. Wyobrażenia tych przybyszów utrwalone zostały w tysiącach figur, na tysiącach kolumn, na niezliczonych wazach.

Legenda o „białym bogu" Kon Tiki czy Kukulkanie stała się dla wielu badaczy odskocznią do tworzenia teorii o przenoszeniu się dojrzałych już cywilizacji na kontynent amerykański. Jedną zaś z wersji był cywilizacyjny rodowód atlantycki, włącznie z wersją o Atlantydzie. I tu właśnie dochodzi do głosu odkrycie podwodnych grodów w akwenie archipelagu Bahama, narzucające nową hipotezę.

Teoria rozproszenia

Według tej nowej hipotezy, cywilizacja „Atlantów" narodziła się na wyspach Atlantyku (w tym na wyspach Kanaryjskich i Azorach) przed 12 tysiącami lat. Spiętrzająca się powódź spowodowana generalnym podnoszeniem się poziomu mórz po ostatnim okresie lodowcowym, pociągnęła za sobą kres tej cywilizacji, ale nie jej śmierć, ponieważ „Atlanci" zaczęli się przenosić na wschód (Afryka, basen Morza Śródziemnego) i na zachód (Ameryka Środkowa). To rozprószenie się „Atlantów" przetrwało w legendzie o ludach przybyłych z morza. W Europie ma ona swoją pradawną tradycję i różnorakie archeologiczne dowody w kulturze kreteńskiej, w prymitywnych kulturach Sycylii, Sardynii, Korsyki, Malty. Tkwi także u źródeł odkryć związanych z bytowaniem przed tysiącleciami białego człowieka w południowej Afryce. Na zachodzie zaś, na kontynencie amerykańskim, legenda ta łączy się dzisiaj z cywilizacją zatopionych grodów w rejonie archipelagu Bahama

Romuald Załuska

REFLEKSJE FILMOWE

Po moskiewskim festiwalu

PRZEZ DWA tygodnie mieszkańcy Moskwy i goście z blisko 90 krajów żyli tą wielką imprezą. Filmy festiwalowe wyświetlano nie tylko na ekranie przekształconej na reprezentacyjne kino, liczące 2 800 miejsc, sali koncertowej „Rossija", ale także w wielu kinach miasta. Każda kinematografia starała się pokazać tu swe najciekawsze, najbardziej reprezentatywne pozycje.

Rozdano nagrody, z frontonu hotelu „Rossija" zniknęły dziesiątki flag — festiwal dobiegł końca. Liczna, obejmująca kilkadziesiąt osób, delegacja polska, składająca się głównie z aktorów i reżyserów, przyjmowana na każdym kroku z wylewną serdecznością, powróciła z dwoma srebrnymi medalami: za „Kopernika" Ewy i Czesława Petelskich oraz za prezentowany w konkursie filmów dla dzieci film Janusza Nasfetera „Ten okrutny, nikczemny chłopak".

Triumfatorami w głównym konkursie okazały się filmy: radziecki, amerykański i bułgarski. Werdykt wydało 15-osobowe jury pod przewodnictwem Sergiusza Bondarczuka, z udziałem między innymi, aktorów — Giny Lollobrigidy i Toshiro Mifune, reżyserów — Rene Clementa i Jerzego Hoffmana, który przybył na festiwal wprost z wytwórni łódzkiej, gdzie pracuje nad montażem „Potopu".

AKCJĄ nagrodzonego złotym medalem filmu radzieckiego „To słodkie słowo — wolność", zrealizowanego w „Mosfilmie" przez reżysera Vitautasa Żałakiaviciusa rozgrywa się w jednym (nie określonym zresztą bliżej) z krajów Ameryki Łacińskiej, rządzonym przez reżim faszystowski. Autor, którego pamiętamy jako twórcę filmu pt. „Nikt nie chciał umierać" — o dramatycznych wydarzeniach na Litwie tuż po zakończeniu ostatniej wojny, nakręcił także przed kilkoma laty dla telewizji film o Kolumbii. W swym najnowszym, nagrodzonym dziele ukazuje grupę komunistów, walczących z dyktaturą, budujących długo i wytrwale podkop, aby uwolnić więzionych przywódców partii. Film jest wyrazem hołdu złożonego ideowości, poświęceniu i odwadze.

Drugi złoty medal przyznano reżyserowi ze Stanów Zjednoczonych, Stanleyowi Kramerowi, w uznaniu jego wkładu do humanistycznej światowej sztuki filmowej, autorowi takich dzieł jak: „Kto sieje wiatr", „Wyrok w Norymberdze",

„Ostatni brzeg" i wyświetlany obecnie na naszych ekranach film — „Szkoła kowbojów". Jury nagrodziło jego film pt. „Taka jest Oklahoma", którego akcja toczy się w pierwszych latach naszego stulecia, w okresie narodzin boomu naftowego, przypominającego okres „gorączki złota". Jest to utrzymana w komediowo-dramatycznej tonacji opowieść o walce „dzikich poszukiwaczy" z bezwzględną spółką naftową. Bohaterowie (świetni Georges Scott i Faye Dunaway) nie natrafiają wprawdzie na naftę, ale znajdują uczucie...

„Miłość" — tak brzmi tytuł wyróżnionego złotym medalem filmu bułgarskiego, debiutu fabularnego reżysera Ludmiła Stajkowa, który przeniósł na ekran powieść Aleksandra Karasimeonowa, starając się zgłębić zjawiska formujące charakter współczesnego człowieka, jego stosunek do uczucia, szczęścia i obowiązków wobec społeczeństwa. Film cechuje dojrzała realizacja i dobra gra Violetty Donewej i Noweny Kokanowej.

W GRUPIE filmów nagrodzonych specjalnym medalem jury znalazły się pozycje reprezentujące Jugosławię, Meksyk i Włochy. Zrealizowana przez reżysera Stipe Delicia z rozmachem dwuseryjna „Sutjeska" przypomina wydarzenia, jakie rozgrywały się dokładnie trzydzieści lat temu, kiedy to dowodzeni przez Józefa Broz Tito wycieńczeni, głodni i źle uzbrojeni partyzanci przebijali się przez pierścień otaczających wyborowych hitlerowskich dywizji. Postać Tito odtwarza Richard Burton, który był jednym z gości festiwalowych.

W bardziej odległy okres — rewolucji meksykańskiej w ubiegłym roku, w czasy Juareza i żałosnego cesarza Maksymiliana, przeniósł widzów film reżysera Filippe Casalsa „Tamte lata". W „Zabójstwie Matteottiego" Florestano Vancini przypomniał natomiast — utrzymany w konwencji widowiska faktu — dramatyczny we Włoszech rok 1924 i popełnioną wówczas zbrodnię polityczną, która wstrząsnęła sumieniem kraju i zaktywizowała siły postępowe. Był to zarazem przełomowy rok w historii kraju, kiedy Mussolini (po raz pierwszy ukazany na ekranie kina fabularnego) zlikwidował resztę swobód demokratycznych i rozprawił się z opozycją.

Oprócz naszego „Kopernika", srebrne medale otrzymały: film francuski „Uprowadzenie" reżysera Yves Boisseta, osnuty na tle głośnego przed kilku laty mordu politycznego, którego ofiarą padł przywódca marokańskiej opozycji Ben Barka. Trzecim laureatem był w tej grupie film węgierski twórcy Pala Zolnaya pt. „Fotografia", oryginalnie łączący konwencję fabuły i dokumentu.

FESTIWAL moskiewski zaprezentował bogatą panoramę współczesnego kina światowego, ukazał jego postępowe, humanistyczne kierunki. Oprócz potęg kinematograficznych, uczestniczyły w nim także kraje, które dopiero tworzą podwaliny narodowej sztuki filmowej. Oczywiście, ich filmy nie zawsze potrafiły nawiązać równorzędną rywalizację z twórczością doświadczonych artystów i wytrawnych profesjonalistów. Udało się to z powodzeniem filmowi syryjskiemu „Spragnieni" reżysera Mohameda Szukri Dżamila i senegalskiemu „Tuki — Buki" reżysera Dżiblina Diopa.

Gdyby ktoś zadał pytanie: jaki nurt dominował w konfrontacji tematów i formuł artystycznych — należałoby wymienić przede wszystkim gatunek filmu historyczno-politycznego, rekonstruującego w niemal dokumentalnej formie autentyczne wydarzenia niezbyt odległej lub dalszej przeszłości. Do grupy tej zaliczyć należy francuskie „Uprowadzenie", włoskie „Umrzeć w Rzymie" (okres terroru hitlerowskiego we Włoszech) i „Zabójstwo Matteottiego", czechosłowackie „Dni zdrady", przypominające wydarzenia, które doprowadziły do zawarcia haniebnego układu monachijskiego w 1938 roku oraz jugosłowiański epos wojenny „Sutjeska".

WOKÓŁ krakowskich ZABYTKÓW

W ciągu najbliższych 3 lat na konserwację zabytków w Krakowie przeznacza się ok. 27 mln zł. Według aktualnych danych istnieje tu 760 zabytkowych obiektów architektury oraz ok. 500 tys. zabytków ruchomych, znajdujących się poza muzeami! Dodać do tego trzeba eksponaty muzealne, zabytkowe parki, cmentarze, ogrody i zespoły krajobrazowe. Dwa zespoły urbanistyczne Krakowa (obręb Plant i tzw. Kazimierz — to wartości najwyższej rangi zaliczone do klasy „0" (pierwszy) i do „1" (drugi).

Podstawowym problemem jest rewaloryzacja zabytków znajdujących się w obrębie Plant i Kazimierza, przy czym największe trudności stwarza fakt, że inwestycyjne służby komunalne pracujące na terenie tych zespołów nie mają kwalifikacji konserwatorskich. Powoduje to konieczność stałego fachowego dozoru i znacznie opóźnia prowadzenie prac, tym bardziej, że w obu zabytkowych zespołach urbanistycznych bez przerwy trzeba wstrzymywać prace renowacyjne: ciągle odkrywa się nowe szczegóły — unikalne polichromie, rzeźbienia obramowań okiennych, ścienne malowidła itd. Zahamowania tempa prac konserwatorskich powodowane są też koniecznością prowadzenia prac archeologicznych, dostarczających danych o osadnictwie prehistorycznym.

Ochrona techniczno-konserwatorska rzeźb kamiennych, polichromii i zabytkowych murów przed wpływami atmosferycznymi, zanieczyszczeniami chemicznymi i nadmiernym zawilgoceniem oraz biologicznymi szkodnikami drewna jest przy stosowaniu dotychczasowych metod mało skuteczna; konieczna jest szybka pomoc nauki.

Urbanistyka i obiekty

Kraków dysponuje ponad 100 zabytkowymi zespołami o wysokich wartościach urbanistycznych i krajoznawczo-przyrodniczych. Rozbudowa miasta często powoduje kolizje „starego" z „nowym". Konieczne jest więc opracowanie studium konserwatorsko-urbanistycznego, które ułatwi z jednej strony harmonijny rozwój miasta, a z drugiej zabezpieczy wartości zabytkowe. Powołany został w tym celu specjalny zespół. 27 mln zł przeznaczonych na konserwację w ciągu najbliższych 3 lat stanowić będzie pierwszy wkład do realizacji programu rewaloryzacji obiektów monumentalnych, których wartość zabytkowa jest unikalna: kościół św. Piotra i Pawła, kościół i klasztor augustianów, Sukiennice, zespół murów obronnych, 2 znajdujące się w Rynku pałace: Krzysztofory i Spiski, pałac Lubomirskich oraz budynek Muzeum Czartoryskich.

Kto się tym zajmie?

Od strony wykonawczej ma to być tzw. generalny realizator odnowy, który wprawdzie został powołany (skupienie wszystkich czynności w jednym miejscu), ale... nie rozpoczął jeszcze działalności.

Od strony nadzorczej? Konserwator miasta jest dotychczas tylko urzędnikiem Wydziału Kultury Prezydium RN m. Krakowa i jako taki siłą rzeczy — ma ograniczoną działalność „rekompensowaną" nadmierną sprawozdawczością. Do wszystkich wymagających załatwienia problemów konserwatorskich ma „aż" 2 (słownie: dwóch) pracowników naukowych. (MK)

DROBIAZGI KULTURALNE

KSIĄŻKA W BUSZU

Według oficjalnych danych, zaledwie 15—20 proc. liczącej ok. 13 mln ludności Zjednoczonej Republiki Tanzanii umie pisać. W wyniku walki z analfabetyzmem prowadzonej przez rząd prezydenta Juliusa Nyerere i Afrykański Narodowy Związek Tanganiki (TANU), rządzącą partię w tym wschodnioafrykańskim państwie, w okresie od 1970 do końca 1972 r. nauczyło się czytać i pisać 2,7 mln dorosłych obywateli Tanzanii. Obecnie organizuje się nadal liczne kursy, w których uczestniczą setki tysięcy analfabetów. Stopniowo likwidowane jest to smutne dziedzictwo kolonializmu.

W Tanzanii jest niewiele bibliotek publicznych. Dopiero w 1970 r. podjęto pierwsze kroki w celu zbliżenia książki do ludności wiejskiej (ok. 95 proc. mieszkańców).

Trzy ruchome księgarnie w takim kraju jak Tanzania, którego powierzchnia wynosi prawie 940 tys. km kw., to dopiero skromny początek, zwiastun nowych czasów.

NAGRODY IMIENIA AUTORA „KSIĘGI KRÓLÓW"

Zgodnie z porozumieniem rządów Związku Radzieckiego i Iranu ustanowiona została z okazji pięćdziesiątej rocznicy nawiązania przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami fundacja dorocznych nagród im. Abdulkasima Firdausi (939—1030), wielkiego poety tadżycko-perskiego, autora „Księgi Królów" („Szachname"). Regulamin przewiduje przyznawanie czterech takich nagród rocznie: dwie z nich przeznacza się dla obywateli ZSRR, dwie — dla obywateli Iranu za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki, literatury i sztuki, przyczyniające się do zacieśnienia przyjaźni między narodami.

TAM GDZIE „URODZIŁ SIĘ" SHERLOCK HOLMES

Na ścianie domu nr 12 przy Tennyson-road w Londynie umieszczono tablicę pamiątkową ku czci Arthura Conan Doyle'a. W tym domu bowiem mieszkał od r. 1891, przez cztery lata twórca cyklu detektywistycznego, którego bohaterem był Sherlock Holmes, tu napisana została większość opowiadań o przygodach tej postaci i jego przyjaciela doktora Watsona.

SZTUKA TEATRALNA W MONGOLII

Teatr dramatyczny w stolicy Mongolii wystawił tragedię Sofoklesa „Król Edyp". Reżyserką i inscenizatorką utworu jest dyrektor teatru, artystka ludowa Erdenebatyn Ojuun. Zasługą laureatki nagrody państwowej, delegatki do Wielkiej Rady Ludowej Mongolii, jest przetłumaczenie z rosyjskiego, włoskiego, angielskiego trzydziestu sztuk, należących do klasyki światowej (m. in. dzieł Goldoniego, Gogola, Szekspira) i dzieł dramaturgów współczesnych. Sama jest również autorką szeregu dramatów i komedii.

ZABAWA przy fortepianie

ROZWIJANIE wrażliwości muzycznej dzieci w wieku przedszkolnym jest tematem aktualnym na całym świecie. W wielu krajach, jak na przykład w Związku Radzieckim, USA, Japonii, Polsce, NRF, na Węgrzech, we Francji i in. osiągnięto bardzo dobre wyniki w nauczaniu instrumentalnym dzieci w wieku trzech —sześciu lat. W Czechosłowacji nauczaniem gry na instrumentach muzycznych najmłodszych dzieci zajmuje się już siedem lat w Ludowej Szkole Artystycznej (odpowiednik Ogniska Muzycznego w Polsce) w Pradze prof. Zdena Janzurova.

Opiera się ona na przekonaniu, że wszelkie wrażenia — a przede wszystkim estetyczne — z wczesnego dzieciństwa odgrywają wyjątkową rolę przy formowaniu osobowości człowieka, a więc mają znaczenie dla jego dalszego życia. Pracę z małymi dziećmi podjęła nie dla olśniewających sukcesów najmłodszych pianistów na konkursach fortepianowych. Uważa, że istnieje potrzeba umożliwienia dzieciom od najwcześniejszego dzieciństwa aktywnego kontaktu z instrumentem muzycznym, aby w tej formie wskazać im drogę do świata muzyki.

Pracować z małymi dziećmi znaczy bawić się z nimi. Zabawa dla małych dzieci jest bowiem nie tylko zabawą, ale jednocześnie i pracą. Dziecko obserwuje, słucha, naśladuje wszystko co widziało i słyszało, a muzyki uczy się podobnie, jak poznając swój język macierzysty.

Punktem wyjścia zabaw przy fortepianie są zagadki, powiedzonka, bajki, proste piosenki ludowe. Dla urozmaicenia postrzegania muzycznego korzysta się także z elementów ruchowych i plastycznych, jak np. obrazkowe książki, zabawki, ceramiczne figurki zwierzątek itp. Ponieważ małe dzieci mogłyby się szybko zmęczyć zbyt długim przesiadywaniem przy fortepianie, mogą w czasie lekcji poruszać się po klasie albo rozmawiać ze swym nauczycielem.

Każda lekcja ma niezwykle różnorodną treść. Wystukiwanie i wyklaskiwanie rozmaitych powiedzonek przeplata się z piosenkami i zagadkami, zabawą w pytania i odpowiedzi, z elementami muzyki. Podstawą jest tu powiązanie słowa z muzyką, rozwijanie wyobraźni słuchowej i rytmicznej oraz bardzo powolne wdrażanie umiejętności technicznych. Układ dłoni, ruchy, profesor Janzurova poprawia niemal niedostrzegalnie, bez wyjaśniania, albo trzyma samą rękę dziecku podczas gry. Szybko następuje u dzieci przełamanie początkowych trudności, z którymi spotykają się w wieku ośmiu lat w pierwszych klasach Ludowych Szkół Artystycznych.

Dziecko bawi się i gra, a jakby mimochodem rozwija swą aktywność muzyczną, w której odzwierciedla się dziecięca fantazja, zdolność naśladownictwa i pierwsze żywe przejawy twórczości muzycznej. Dzieci, które w wieku przedszkolnym mają ogromne zdolności przystosowawcze, uczą się łatwo, z czystej ciekawości.

Tajemnica pracy prof. Janzurovej polega na sztuce nawiązania kontaktu z dzieckiem, zrozumienia jego potrzeb. Celem dążeń pedagogicznych jest tu wytworzenie u dzieci bliskiego stosunku do ludzi, rzeczy, a zwłaszcza do muzyki, która będzie im towarzyszyła przez całe życie.

Jerzy Bober

TEATR

«MARTWE» SEZONY?

Niby trwa sezon, niby nie... Część teatrów zażywa wakacyjnego wypoczynku, część powróciła z urlopów — ale jeszcze nie rozpoczęła, mówiąc językiem przemysłu, nowej produkcji. Upały rzekomo nie sprzyjają spotkaniom widowni ze scenami, choć ruch turystyczny wzmógł się, zwłaszcza w Krakowie, na skalę chyba przerastającą dotychczasowe wymiary.

Gości z Polski i obcokrajowców, a także — sprawa niebagatelna! — grupy polonijne wita, jako jedyna atrakcja teatralna na wolnym powietrzu: Molier w Barbakanie. *Szelmostwa Skapena* przygotowane przez ruchliwy (po przymusowym, podczas remontu, przestoju) Teatr Bagatela — zastąpiły *Kawalera księżycowego* Niżyńskiego, również firmowanego przez tę scenę. Nie odmawiając należnych zasług i pochwał Bagateli za patronat nad jednym z najwspanialszych obiektów w Europie, gdzie sztuka sceniczna pod gołym niebem zyskuje jeszcze dodatkowe uroki na tle barbakanowej architektury — trudno przecież nie oprzeć się zdziwieniu, że żaden inny teatr w Krakowie nie zechciał zagrać w tej przepysznej scenerii. Ba, gdyby nie zapobiegliwość i upór Krakowskiej Estrady, należałoby wątpić, czy poza wystawieniem (po latach innych doświadczeń) *Kawalera księżycowego* jakaś bardziej stała działalność teatralna w murach Barbakanu mogłaby się skutecznie rozwinąć...

ROZUMIEM, że argument „kapryśnej pogody" ma tu niemałe znaczenie i fakt ten wpływa z pewnością na rezerwę pozostałych scen wobec problemu systematycznej obsługi Barbakanu. Pomimo niewątpliwych atutów artystyczno-turystycznych, jakie przemawiałyby za wykorzystaniem okazji gry w — ograniczonym — ale zawsze: plenerze. Estrada, zresztą, przypomniała nam, że istnieją na terenie miasta także inne sceny pod gołym niebem (choćby odkryty dla teatralnych przedsięwzięć dziedziniec Muzeum Archeologicznego, czy jakby zapomniane podworce Collegium Nowodworskiego, nie mówiąc o dziedzińcu arkadowym na Wawelu). Czas urlopowy w wielu zespołach aktorskich można by nieraz przeznaczyć — w porozumieniu z artystami — na zorganizowanie gościnnych *kompanii* teatralnych, aby w zabytkowych murach miasta stworzyć to, czego nie znajdzie się w wyludnionych wnętrzach placówek dramatycznych. Ani w normalnym repertuarze podczas letnich wieczorów.

KAPITALNYM przykładem tego, że można coś zrobić, jeśli tylko starczy inwencji oraz dobrej woli — był przecież spektakl Gałczyńskiego *Noc cudów*, zgrabne połączenie zabawy kabaretowej z teatrem z prawdziwego zdarzenia. Właśnie na dziedzińcu Muzeum Archeologicznego! Niestety, był imprezą zbyt chyba skromnie reklamowaną właśnie dla całych grup turystycznych. Co — jak sądzę — wiąże się wciąż z typowo polską nonszalancją w sprawach organizacji turystyki i wyciągania z niej korzyści materialno-duchowych dla samego Krakowa. Choć zagadnienie to szersze, bo ogólnopolskie. Nie wiem, czy nie umiemy tego pojąć — czy po prostu uważamy, że zawsze „jakoś tam będzie"? Tak, czy owak, wystawiamy sobie nie najlepsze świadectwo żywotności na tym gruncie. Dotyczy to zarówno myślenia ekonomicznego jak i myślenia nad wzbogaceniem — czy tylko ukazaniem w zwykłym kształcie — życia artystycznego w mieście turystycznym.

MOŻE JEDNAK OBAWY przed wyjściem teatrów lub imprez para-teatralnych z sal na dziedziniec, wynikają z przeświadczenia, że repertuar naszych scen w miesiącach letnich jest tak atrakcyjny, iż nie warto ryzykować niepewnych działań przy niepewnej pogodzie? Proszę bardzo, spróbujmy sprawdzić, czy rzeczywiście mamy aż taki róg obfitości i godnych pokazania gościom spektakli, które by utwierdzały przekonanie do opinii, jaka przedostała się poza granice Krakowa — że jest on najbardziej teatralnym z teatralnych miast kraju. I cóż się okaże? Ano okaże się, że nie ma co pokazać akurat w tym okresie; że urlopy planuje się w sposób nie dość przemyślany, bez koordynacji, której celem byłoby zapewnienie prezentacji najcenniejszego dorobku artystycznego naszych scen z całego sezonu. Jedne teatry ogłaszają przerwę półtoramiesięczną, inne tylko miesięczną — co tworzy puste miejsca na mapie imprez i zakrawa na partyzantkę w planowaniu. W końcu, żyjemy w 600-tysięcznym mieście i wszelkie improwizacje z tego kręgu kulturalnej organizacji życia najczęściej wiodą wprost do chaosu i bałaganu. A ponieważ dzieje się tak od lat, niemal wszyscy przyjmują to jako swoisty przejaw tradycji. Właśnie, niemal wszyscy. Jednakże chciałoby się, żeby wreszcie większość ludzi decydujących o znaczeniu wielkiego ośrodka kulturalnego — jakim co najmniej pragnie być Kraków (i jest w czasie pozawakacyjnym) nie od dziś uważany ponadto za jeden z centralnych obszarów krajowej oraz zagranicznej penetracji turystycznej — zrozumiała, do czego te fakty zobowiązują. Zobowiązują, w większym stopniu niż gdzie indziej wakacyjne *exodusy*, do tego rodzaju polityki repertuarowej oraz synchronizacji urlopów w teatrach — aby odwiedzający nasz gród nie zastawali przeważnie zamkniętych bram teatralnych, lub — w najlepszym przypadku — kontentowali się widowiskami mało reprezentatywnymi dla scenicznych osiągnięć, których często światowa fama jest również magnesem dla tysięcy turystów zainteresowanych efektami rozwoju kultury scenicznej w Polsce, zaś w Krakowie w szczególności.

NIE SĄ TO ŻADNE MRZONKI, ani sprawy niemożliwe do przeprowadzenia, nawet w warunkach gromadnych wyjazdów artystycznych na ferie. Potrzeba tu jedynie konsekwetnie zorganizowanej akcji, w której podziały na „martwe" i „normalne" sezony imprez kulturalnych (a zwłaszcza teatralnych) można by odłożyć do teki z napisem „zabytki nie nadające się do dalszej konserwacji". I do oglądania...

MŁODZI

ASTRONOMOWIE

ZSRR

Przy Domu Kultury Zakładów Samochodowych ZIŁ w Moskwie, od 18 lat działa klub młodych astronomów. Przez ten czas wielu młodych ludzi miało okazję zaznajomić się z tą dziedziną wiedzy, poznać sylwetki wielkich uczonych, historię badań astronomicznych, odkryć geograficznych i zdobywania kosmosu. Członkowie klubu pomagali również przy budowie planetarium, które wyposażyli w plansze, kolorowe mapy i zdjęcia planet. Na zdj.: model statku, na którym Kolumb dokonał wielkich odkryć geograficznych oraz młodzi miłośnicy astronomii, którzy uczą się wykreślać pozycje geograficzne. CAF — TASS

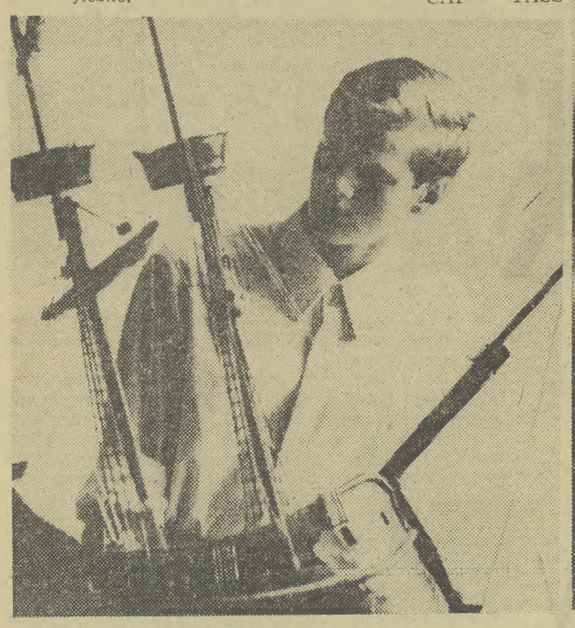

TURCJA kraj kontrastów

NIGDY TURCJA nie była tak modna wśród turystów, jak obecnie. Ten okryty tajemniczością kraj stał się Mekką turystów. Liczne zabytki kulturalne z okresu rzymskiego, a następnie Bizancjum, wreszcie z okresu otomańskiego sprawiają, że stanowi ona przekrój historyczny i architektoniczny wielu epok.

Stolica Turcji — Ankara początkami swymi sięga odległej starożytności. Była ona stolicą Frygii i państwa Tektosagów. Wielokrotnie niszczona, staje się ośrodkiem rzymskiej prowincji Galatia, a po wielu kolejach losu popada w 1360 roku w zależność od otomańskiej Turcji. Rozwój swój zawdzięcza przeniesieniu do niej w 1923 roku stolicy kraju. Obecnie jest drugim co do wielkości (po Stambule) miastem tureckim. Liczne zabytki, jak ruiny budowli rzymskich, świątynie, termy, cytadela bizantyjska, meczety z XIII — XV wieku są dużą atrakcją.

Drugie co do wielkości miasto tureckie to Stambuł — dawny Konstantynopol. Jego początki sięgają VII wieku przed naszą erą, kiedy powstała tu kolonia grecka Bizantion. W 326 roku cesarz Konstantyn Wielki przenosi do niej stolicę, zmieniając nazwę na Konstantynopol. I tu świetną przeszłość miasta przypominają zabytki architektury (m. in. słynna Hagia Sofia, świątynia z VI wieku — zabytek architektury bizantyjskiej).

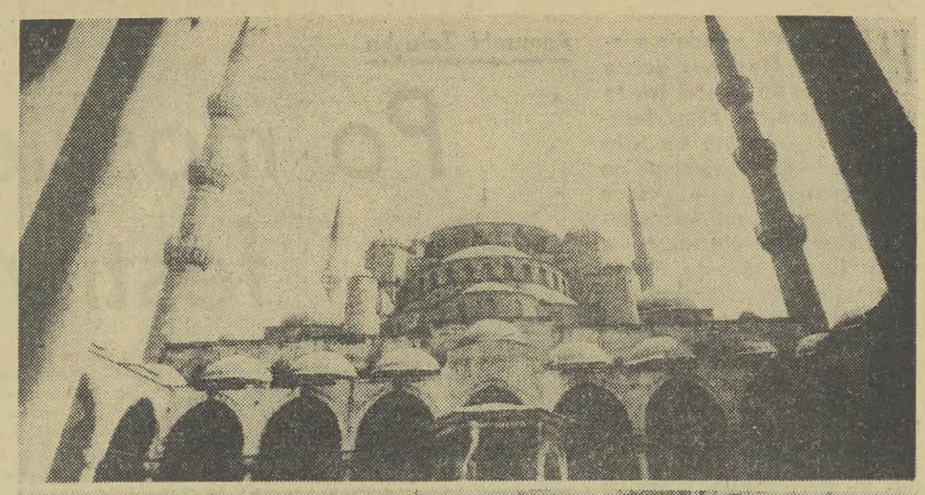

F. Laskowski

KOREAŃSKI NOTATNIK

PRZEMYSŁ MORSKI to ważna gałąź gospodarki Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, która dostarcza ludności wielu niezbędnych produktów żywnościowych. Znaczna ich część wędruje także za granicę — na eksport.

Teraz właśnie rybacy przeżywają najgorętszy okres połowów. Jak zawsze na wiosnę i w lecie — do wybrzeży koreańskich dociera ciepły prąd, a wraz z nim bogate ławice ryb. W tym czasie w morze wychodzą setki większych i mniejszych statków rybackich, które dokonują połowów zarówno u wybrzeży kraju, jak i na pełnym morzu. Jak dotąd średni połów dzienny wykonują rybacy w 130 procentach, a niektórym załogom zdarza się przekroczyć normę 2 i 3-krotnie.

NA DROGACH KRLD pojawił się w ostatnich miesiącach nowy samochód ciężarowy „Sanrisan" (znaczy to w j. koreańskim „Finał zwycięstwa"). Ładowność samochodu wynosi 7 ton.

Przemysł samochodowy — to stosunkowo młoda gałąź gospodarki KRLD. Pierwsze maszyny „Sanrisan-58" typu GAZ-150 wyprodukowano tutaj w 1958 roku z zastosowaniem radzieckich części i na radzieckiej dokumentacji. Obecnie przemysł samochodowy KRLD produkuje już kilka typów samochodów.

NA WIEJSKICH TERENACH KRLD prowadzone są w bieżącym roku intensywne prace przy instalacji przewodów wodociągowych. Sprawa wodociągów uważana jest za jedno z ważniejszych przedsięwzięć w procesie budowy nowej, socjalistycznej wsi. Pracownicy służby sanitarnej i geodeci zakończyli już badania zbiorników i źródeł wodnych, i przekazali wszystkie odpowiednie materiały projektantom, którzy sporządzają obecnie szczegółowe plany budowy ujęć i wodociągów. Pełną parą idzie w tej chwili układanie linii wodociągowych w prowincjach Kangwon, Płd. Hamgiong i Płn. Phiongan.

Budowa magistrali wodociągowych ma w całej republice charakter masowy.

ŚWIAT

Ewa Bors

Myjesz się jak biały...

POJĘCIE człowieka „dzikiego" kojarzy się z osobistym niechlujstwem i zaniedbaniem. Uważa się też często, że wyobrażenia egzotycznych ludzi o pięknie są co najmniej cudaczne i nie do przyjęcia, że ich sposób zdobienia i malowania ciała może mieć co najwyżej coś wspólnego z obrzędami religijnymi i tradycją bojową, lecz nigdy z higieną i racjonalną kosmetyką.

A tymczasem opinie te są z gruntu błędne. Wszystkie ludy tzw. „dzikie" dbają o higienę, estetyczny wygląd i mają zupełnie jasno sprecyzowane kryteria ludzkiego piękna.

Maorysi np. uważają, że piękna dziewczyna powinna mieć „nogi kształtne, a budowę ciała pełną harmonii", że „miejsce, w którym plecy przechodzą w siedzenie, powinno mieć przyjemny kształt" i że „piękna kobieta powinna się trzymać prosto". Zdaniem zaś Maorysek, „mężczyzna musi sprawiać wrażenie siły i łagodności, powinien być dobrze zbudowany, mieć pociągającą twarz z niezbyt szeroko rozstawionymi dużymi oczami, w których maluje się wyraz łagodności". Powinien też być „ujmujący" i mieć „kształtne biodra".

No cóż: jest to chyba wizerunek do przyjęcia.

Oczywiście, kanony piękna zmieniają się w zależności od epoki i krainy, którą zamieszkuje dany lud. Nie ulega zmianie tylko jedno: dobrze wychowany „dziki" człowiek skrupulatnie dba o higienę osobistą. I to wcale nie tylko dlatego, że chce, lecz dlatego, że musi. W przeciwnym bowiem wypadku uległby powszechnemu potępieniu, a nawet zostałby surowo ukarany.

Mieszkańcy wysp południowych np. kąpią się dwa albo trzy razy dziennie, Indianie z plemienia Czeek — co najmniej raz dziennie, a w zimie zastępują kąpiel tarzaniem się w śniegu cztery razy dziennie. Jeśli któryś z nich uchyla się od tego obowiązku — rozdrapuje mu się skórę na ramionach i nogach zębami żmij, piętnując go w ten sposób jako brudasa.

Jeszcze bardziej surowo karze się za nieprzestrzeganie czystości mieszkańców wyspy Ponape. Brudasów pozbawia się tam stanowisk społecznych, a nawet wyrzuca z gromady.

Jak widać, wielu cywilizowanym ludziom trudno byłoby współzawodniczyć z „dzikimi" pod względem czystości. Opinię tę podzielają zresztą członkowie mieszkających w dżungli plemion, dla których uwaga: „myjesz się jak biały" (tzn. tylko twarz i ręce) jest jedną z najgorszych obelg.

USA Jan Zakrzewski

PLAGA „N"

Przed dwoma laty Federalne Biuro Narkotyków zatrudniało zaledwie 800 agentów, dziś ma ich blisko 2 tysiące. Przed dwoma laty z budżetu agencji przeznaczano 78 milionów dolarów na walkę z plagą narkomanii. Obecnie rząd federalny wstawił do projektowanego budżetu kwotę pięciokrotnie większą. Wszystko to oznacza, że narkomania staje się jednak coraz boleśniejszą plagą. Rząd dopiero teraz zaczyna sobie to w pełni uświadamiać. W momencie kiedy ulice amerykańskich miast stały się dla przechodniów niebezpieczne w dzień i w nocy, bowiem tysiące narkomanów poluje na ofiary, od których można zdobyć pieniądze na narkotyki.

Lotniska i punkty graniczne są bacznie strzeżone. Najporządniej i najdostojniej wyglądający podróżni często brani są do rewizji osobistej. Ale granice amerykańskie, to codziennie miliony ludzi przyjeżdżających z Europy, Azji, z Ameryki Łacińskiej. Ilość narkotyków przemycanych i trafiających do handlu nie tylko nie maleje, ale ciągle rośnie. Nie ma skutecznych sposobów na pełną kontrolę granicy, nawet przy dziesięciokrotnym zwiększeniu budżetu Federalnej Agencji do Walki z Narkotykami. Nie widać szansy zatrzymania tego handlu — o tym niesłychanie często piszą amerykańscy komentatorzy, wskazując, że sytuacja w wielu miastach dochodzi do tego, że powstaje konieczność operowania drastycznymi środkami. W stanie Nowy Jork gubernator zgłosił projekt ustawy przewidujący bezpardonowe dożywotnie więzienia dla handlarzy narkotykami. Ale to też nie jest rozwiązanie — twierdzą liczni prawnicy i eksperci — mówiąc, że skoro i tak grozi dożywotnie więzienie potencjalnemu handlarzowi narkotyków, to pójdzie on teraz na całego łącznie z morderstwami. Będzie wedy bez litości zabijał potencjalnych świadków, których zeznania grozić mu będą skazaniem. Daleka od właściwego rozwiązania jest metoda akcji uświadamiających. Miliony dolarów wydawane na broszury, na ostrzeżenia przed konsekwencjami narkotyków przyniosły tylko jedno, i na małym odcinku. Część potencjalnych kandydatów na ucieczkę od społecznego życia do świata narkotyków przeniosła się po prostu na alkohol, zwiększając liczbę alkoholików. Ale ogólna ilość narkomanów w USA nie przestała podobno wzrastać.

Bożena Nowicka

ROMEO dla Szwedek

WYNIKI ANKIETY na temat męskich marzeń wokół ideału kobiecości dały portret niezwykle szczegółowy nie tylko super-Szwedki, ale i statystycznych gustów współczesnego Szweda.

Panowie udzielili bardzo dokładnych informacji, jakie włosy, spódniczkę, boty oraz zalety figury musi mieć dziewczyna, by ich zainteresować.

Kiedy już Szwedzi wyjawili sekrety spod serca na temat wcielenia ich tęsknot do stuprocentowej kobiecości, a ta ostatnia okazała się być pełną temperamentu, doskonale ułożoną, długowłosą blondynką, smukłą, ale tylko w okolicach mini-spódniczki — do ataku ruszyła ekipa socjologów, reprezentująca interesy szwedzkich pań. Patronował im tygodnik społeczno-obyczajowy „MY — RODZICE".

Fakt, że odpowiedzią na męską ankietę była damska sonda na ten sam temat, potwierdza tylko szwedzką skrupulatność w egzekwowaniu przywilejów równouprawnienia.

Wyniki damskiej ankiety zaprzeczały legendom, w odróżnieniu od konkurencyjnej, z której wyziera konserwatywny od lat niezmienny męski gust. Tylko 10 proc. pań, okazało się, cenią piękno męskiego ciała i tymujący wygląd zewnętrzny nade wszystko inne. Reszta wręcz oświadczyła, że wybrany partner bynajmniej nie musi być klębkiem stalowych muskułów. Dziewczęta nie przepadają za panami a la mister universum, zdecydowanie preferując normalnie zbudowanych chłopaków.

Ceniąc sobie przede wszystkim zalety charakteru i duszy, 57 proc. Szwedek stwierdziło, że szalowy wygląd wcale je nie zadowala. Za najbardziej pociągającą cechę męską uznano wewnętrzne ciepło i czułość oraz uczucie opiekuńcze. Tylko 5 proc. uważało, że najważniejszy jest temperament.

Szwedki życzą sobie, aby spotkani przez nie mężczyźni byli mądrzy, inteligentni i nie pozbawieni osobistego uroku.

Na pytanie najintymniejsze — także padła zgodna odpowiedź pań. Zdaniem Szwedek, jako seks-partner idealem jest opisany powyżej statystyczny Romeo, między 30 a 40 rokiem życia.

Andrzej Stanowski KORESPONDENCJA WŁASNA Z JUGOSŁAWII

SAINT TROPEZ nad ADRIATYKIEM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przy nabrzeżu stoją dwa statki-restauracje serwujące rybne dania (langusty, homary, ostrygi); basen pływacki „Delfin" wieczorem zamienia się w restaurację, gdzie jak głosi reklama, gra wyśmienita orkiestra włoska.

Wzdłuż nadbrzeży sznur zaparkowanych samochodów. Gros stanowią pojazdy z rejestracją zagraniczną, najwięcej jest samochodów z NRF, dużo z Austrii, Włoch, trochę ze Skandynawii, Holandii, Francji.

Na ulicach rewia mody, modele jak z żurnala. Przecież nie bez przyczyny nazywają Rovinji jugosłowiańskim Saint Tropez. Panie obowiązują spodnie szerokie dołem, bluzki typu komeżka luźne, marszczone, rękawy szerokie(sylwetki wyszły z mody), buty na wysokich, bardzo wysokich obcasach. Panowie — stroje bardziej dowolne, choć dobrze widziane są marynarskie czapki, także marynarskie koszule (w paski), białe spodnie.

TURYSTYCZNA MIESZANKA

z całej Europy. Tu dopiero można przekonać się, co to znaczy naprawdę przemysł turystyczny! Przyjmują Jugosłowianie rocznie ponad 7 mln turystów z zagranicy, ale też — poza oczywiście pięknymi krajobrazami, czystym morzem — przybysz może liczyć na szybką, sprawną obsługę, pomyślano o licznych atrakcjach. W restauracji od razu zjawia się kelner przyjmując zamówienie; chłopiec na stoisku ulicznym szarmancko kłania się wręczając porcję lodów. Sklepy z pamiątkami, placówki turystyczne czynne są nawet po godzinie 22, choć oficjalnie — zgodnie z tym, co wypisano na wywieszkach — zamyka się je o godz. 19.

Do dyspozycji gości stoją lokale, kasyna gry, kręgielnie, pola golfowe, doskonale wyposażone ośrodki rekreacyjne, jest nawet specjalny ośrodek dla nudystów. Nie zapomina się o młodych turystach, którzy dysponują mniejszą gotówką. Np. dla młodzieży otwarte są dyskoteki. Najgłośniejsza — w dosłownym tego słowa znaczeniu — jest

„GO-GO"

Zaglądam do środka. Dekoracja pod sufitem imitująca wielkie beczki — trochę tandetna. Sami długowłosi. Popijają piwo lub mocniejsze trunki. Siedzą na niziutkich stołkach, część na fotelach. Przytłumione światło. Nieliczne pary kołyszą się w rytm jazzowej melodii. Nieciekawie. Najbardziej ekskluzywne towarzystwo zbiera się w hotelu „Eden". To najnowocześniejszy, a zarazem najdroższy hotel Rovinji. 590 miejsc w luksusowych pokojach. Na miejscu kilka sal restauracyjnych, nocny bar, gabinet lekarski, sauna, kasyno, kręgielnia, hotelowa plaża, a ponadto trzy baseny, w tym jeden kryty.

Stałych mieszkańców liczy Rovinji około 9 tys. osób. A miejsc dla turystów? Też — 9 tys. (ponad 4 tys. w hotelach, reszta w kwaterach prywatnych), nie licząc dwóch dużych campingów, które mogą pomieścić około 2,5 tys. osób. Baza noclegowa jest oczywiście zróżnicowana od 240 dinarów — w dół. No i oczywiście kwatery prywatne. Przykładowo w lipcu i sierpniu za łóżko w pokoju 2-osobowym biorą w Rovinji 30 dinarów. Na campingach — ma ich Rovinji dwa: Polari i Porton Biondi (oczywiście z sanitariami, restauracją, sklepami) płaci się od 5 do 7 dinarów za osobę, ponadto około 8 dinarów za rozbicie namiotu i 3 dinary za parking samochodu.

A INNE CENY?

Są również bardzo zróżnicowane. Można zjeść w barze szybkiej obsługi obiad za 15 dinarów, a w restauracji zapłacić za drugie danie i ponad 100 dinarów. Słono kosztuje tu woda mineralna. Zapłaciłem w restauracji za pół litra 5 dinarów Na każdym kroku trzeba pamiętać, że w lokalach i kawiarniach obowiązują wysokie marże. Np. za cocacolę, która w sklepie kosztuje ok. 1,5 dinara w lokalu płaci się 5 dinarów, za piwo 7—8 dinarów, choć w sklepie cena — 2,7 dinara. Polecam wszystkim znakomite soki owocowe o różnych smakach, w torebkach od 1,5—2 dinara znakomicie gaszące pragnienie.

Na ulicy zapada wieczór. Zapalają się kolorowe lampki rozwieszone wzdłuż ulicy na przystani, na statkach.

FEERIA ŚWIATEŁ

Nad miastem góruje oświetlona 61-metrowa wieża XVIII-wiecznego kościoła. Na szczycie wieży posąg św. Eufemii (patronki miasta), który obraca się w zależności od tego, z której strony wieje wiatr. Miejscowi — ponoć w sposób bezbłędny — potrafią po kierunku wiatru przewidzieć pogodę. Kościół stoi na wzniesieniu. W górę pną się kręte, wąskie uliczki. Idziemy uliczką, która nie ma więcej jak metr szerokości. Jest wieczór. Okiennice otwarte. Sąsiedzi, ponad głowami przechodniów, prowadzą ożywione dyskusje. Niektóre domy mają piękne portale, stylowe ganeczki. Jeden z domów otwarty. Na klatce schodowej rysunki przedstawiające sceny z życia... piratów. Gospodarz zaprasza do środka. Mieszka stale w Belgradzie, tu każdego lata przyjeżdża na urlop. Prowadzi nas na I piętro, gdzie — jak twierdzi — przed 200—300 laty mieszkali piraci. Olbrzymich rozmiarów łoże, nad nim jakaś niesamowita czarna opończa. Gospodarz powiada, że to wszystko autentyczne, łącznie ze stojącą w rogu miedzianą wagą do siusiania.

Wracając — trafiamy na miejscowy targ. Mimo późnych godzin ruch w interesie. Czegoż tu nie ma! I ozdoby z drewna, rzekomo tureckie dzbany, wyroby ze skóry, przecudaczne maski, rozmaite ponoć ludowe instrumenty muzyczne. Jak to na targu — więcej tandety niż oryginalnych wyrobów. Sprzedawcy przekrzykują się, podsuwają towar turystom. Mnie jakaś czarnowłosa dziewczyna usiłuje wepchnąć żelazko „200 dinarów" — mówi. „Za drogo" — śmieję się. „Weź pan za 100 dinarów" — woła za mną. Myślę, że sprzedałaby jeszcze taniej...

CO, GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA

11 i 12 SIERPNIA

Zuzanny Klary

TEATR

SOBOTA

BAGATELA (Barbakan): Molier: Szelmostwa Skapena — 20, LUDOWY (Os. Teatralne 34): Zoszczenko, Brecht, Bednarz: Oby nam się! — 19.15.

NIEDZIELA

BAGATELA (Barbakan): Szelmostwa Skapena — 20, LUDOWY: Nowak: A jak królem, a jak katem będziesz — 19.15.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Oszukany (USA, 18 lat) — 10, 12.30, Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, KIJÓW: Simon Bolivar (hiszp. 14 lat) — 17, 19.30, Kot o dziewięciu ogonach (wł. 18 lat) — 21.45, KULTURA: Ryszard Lwie Serce (USA, 14 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Złota wdówka (fr. 18 lat) — 17.30, 19.30, MŁ. GWARDIA: Małżonkowie roku II (fr.-wł. 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, NON-STOP: Sami swoi (pol. 14 lat) — 21.30, SZTUKA: Bullitt (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, UCIECHA: Odstrzał (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Był sobie łajdak (USA, 16 lat) — 17, 19.15, TĘCZA: Smak zemsty (hiszp. 16 lat) — 17, 19, WANDA: Palec boży (pol. 16 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Śmiech w ciemności (ang. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WISŁA: Gringo (wł. 16 lat) — 15.45, 18, Anatomia miłości (pol. 16 lat) — 11, 20, WOLNOŚĆ: Pojedynek na wietrze (jap. 18 lat) — 11, 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Pojedynek rewolwerowców (USA 16 lat) — 15.45, 18, 20, ZUCH: Cudowna lampa Aladyna (fr. 7 lat) — 15, 17, KDF ZWIĄZKOWIEC: Chłopcy z placu Broni (węg. 11 lat) — 15.45, Dom państwa Bories (fr. 14 lat) — 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT D. SALA: Absolwent (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ŚWIT M. SALA: Pan Hulot wśród samochodów (fr. 11 lat) — 15, 17, 19, ŚWIATOWID D. SALA: Smic Smac Smoc (fr. 16 lat) — 16, 18, 20, ŚWIATOWID M. SALA: Beatrice Cenci (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SFINKS: Małżonkowie roku II (fr.-wł. 14 lat) — 16, 18, 20, WIELICZKA — **Górnik:** Gangsterski walc.

SKAWINA — **Junak:** Mały wielki człowiek.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): od godz. 8 do zmroku.

NIEDZIELA

KIJÓW: Kot o dziewięciu ogonach (wł. 18 lat) — 14, Simon Bolivar (hiszp. 14 lat) — 17, 19.30, MASKOTKA: Bajki — 10.30, 11.30, Popierajcie swego szeryfa (USA, 11 lat) — 15.30, Złota wdówka (fr. 18 lat) — 17.30, 19.30, MŁ. GWARDIA: Małżonkowie roku II (fr. 14 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Bullitt (USA, 16 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15, UCIECHA: Odstrzał (USA, 16 lat) — 12, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Bajki — 12, 13, Historia żółtej ciżemki (pol. 7 lat) — 15, Był sobie łajdak (USA 16 lat) — 17, 19.15, TĘCZA: Żółta łódź podwodna (ang. 14 lat) — 15, Smak zemsty (hiszp. 16 lat) — 17, 19, WARSZAWA: Śmiech w ciemności (ang. 18 lat) — 12, 15.45, 18, 20.15, WISŁA: Bajki — 11, 12, Gringo (wł. 16 lat) — 15.45, 18, Anatomia miłości (pol. 16 lat) — 13, 20, WOLNOŚĆ: Pojedynek na wietrze (jap. 18 lat) — 11, 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jug. 11 lat) — 10, 12, Pojedynek rewolwerowców (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20, ZUCH: Bajki — 14, Cudowna lampa Aladyna (fr. 7 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Bajki — 12.15, Chłopcy z placu Broni (węg. 11 lat) — 15.45, Hrabina z Hongkongu (ang. 14 lat) — 18, 20.15, NON-STOP Arabeska (ang. 14 lat) — 21.30.

KINA W NOWEJ HUCIE:

ŚWIT D. SALA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 13, Absolwent (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID D. SALA: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) — 11.15, Smic Smac Smoc (fr. 16 lat) — 16, 18, 20, SFINKS: bajki — 11, 12, Małżonkowie roku II (fr.-wł. 14 lat) — 16, 18, 20.

SKAWINA — **Hutnik:** Jaku i Mary.

ZIELONKI — **Krakowianka:** Dziewica dla księcia.

Pozostałe kina — jak w sobotę.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): od godz. 8 do zmroku.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: Komnaty (9—14.15 i 15—17) — Skarbiec i Zbrojownia (10—15.30), SUKIENNICE (10—16), SZOŁAYSKICH (pl. Szczep. 9): (10—16), CZARTORYSKICH: Jana 19 (10—16), DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10—16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10—16), HISTORYCZNE: Jana 12 (9—14), Rynek Gł. 35 (9—14), Szpitalna 21 (9—14), Franciszkańska 4 (9—14), WIEŻA RATUSZOWA (8.30—13.30), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10—14), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10—17), KTF: Boh. Stalingr. 13 (9—21), PAWILON WYST.: pl. Szczep. 3 (11—18), ETNOGRAFICZNE: pl. Wolnica 1 (11—15), PODZ. KOŚĆ. św. Wojciecha (9—18), MUZ. MŁ. POLSKI: Tetmajera 28 (11—14), MUZ. LOTNICTWA: Czyżyny (10—14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8—18).

NIEDZIELA

CZARTORYSKICH (9—15), DOM MATEJKI (9—15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9—16), Rynek Gł. 35 (9—16), Szpitalna 21 (9—16), Franciszkańska 4 (9—16), WIEŻA RATUSZOWA (9—15.30), ARCHEOLOGICZNE: (11—14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10—15), PODZ. KOŚĆ. św. Wojciecha (13—17).

Pozostałe — jak w sobotę.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania i przewozy 380-50

Podgórze	625-50, 657-57
Grzegórzki	209-01, 295-77
Nowa Huta	422-22, 417-70

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, NEUROLOGICZNY: Kobierzyn, UROLOGICZNY: os. Na Skarpie, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, CHIRURGIA DZIEC. Prądnicka 35.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: 371-11, TELEFON ZAUFANIA 377-55 (godz. 17—22), MŁODZ. TELEFON ZAUFANIA 611-42 (15—17 z wyj. niedziel), INFORMACJA O USŁUGACH 565-88, 228-56, PORADNIA d.s. wychowania seksualnego młodzieży 357-67 (godz. 14—18), TELEFON ZAUFANIA MO 216-41.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, UROLOGICZNY: Grzegórzecka 18, OKULISTYCZNY: Prądnicka 35, CHIRURGIA DZIEC.: Kopernika 40.

APTEKI

SOBOTA

Dietla 76 (tlen), Lubicz 7, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Pstrowskiego 27, os. Kozłówka, N. Huta: os. Wandy 23 (tlen), os. Na Stoku bl. 1.

NIEDZIELA

Rynek Gł. 45 (godz. 8—21) — pozostałe jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

9.45 Muz. lud. 10.00 Wiad. Co czyta kraj. 10.08 Propozycje na weekend. 10.40 Co słychać w świecie. 10.45 Lato z radiem. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.30 Koncert życzeń. 12.50 Muz. 13.25 Poradnik rolnika. 13.35 Przeboje młodych. 14.00 Praca i odpoczynek. 14.05 Piosenki radzieckie. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Koncert dla wczasowiczów. 15.00 Wiad. 15.05 „Ballada, ballada". 15.30 Refleksy. 15.35 Gwizd, seat, wokalizm. 16.00 Wiad. Tu druga zmiana. 16.10 Poezja i muzyka. 17.00 Studio Mł.: Radio-kurier. 17.15 Fonoteka. 17.50 Rytm, reklama. 18.05 Śpiewa Maryla Rodowicz. 18.20 Dyskusja na tematy międzynarodowe. 18.35 Muz. 19.05 Muz. i aktualn. 19.30 Muz. 20.00 Wiad. 20.15 Rewia taneczna. 20.50 Kronika sport. 21.00 Program z dywanikiem. 22.05 Rewia tan. 23.00 Wiad. 23.10 Korespond. z zagr. 23.15 Rewia tan. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Tr. z Białegostoku.

PROGRAM II

11.00 Józef Serafin — gra na organach katedry kamieńskiej. 11.30 Wiad. 11.35 Aud. nie tylko dla rodziców. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Tr. z Rzeszowa. 13.00 Koncert dnia. 13.30 Wiad. 13.35 „Serce i szpada", „Admirał, czart i Cyganka" — fragm. pow. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Rep. lit. „Barwy życia". 14.35 M. Rimskij-Korsakow — fragm. suity „Szeherezada". 15.00 Radioferie w kręgu przyjaciół. 15.40 Piosenki. 15.50 Przegląd czasopism reg. 16.00 Studio Mł.: „Czata". 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie. 17.15 Śpiewa Regina Pisarek. 17.30 Kultura poza sprawozdaniem. 17.15 Muz. rendez-vous — Klaus Wunderlich — Zespół Richarda Maltby. 18.05 Fel. Jalu Kurka. 18.15 Dziennik krak. 18.30 Echa dnia. 18.40 Widnokrąg. 19.00 Studio Mł.: „Sąd nad poglądem". 19.30 Matysiakowie. 20.00 Recital tyg. z nagrań Dawida Ojstracha, przy fort. Frid Bauer. 20.30 Notatnik kult. 20.40 Kącik starej płyty. 21.00 Dla każdego coś wesołego. 21.15 Z antologii muz. chóralnej Renesansu. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Radiowy przewodnik operowy. 22.30 Kto się z czego śmieje. 23.00 Muz. 23.30 Wiad. 23.40 Taneczny relaks.

Na UKF 68,75 MHz — z Kr.

16.15 Koncert życzeń dla zakładów pracy. 16.50 „Narada w Constanzy".

19.00—21.30 Program stereof.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 Wiad. 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.00 Wiad. 7.05 Wiad. sport. 7.10 Polska Kapela. 7.30 Moskwa z mel. i piosenką. 8.00 Wiad. 8.15 Piosenki. 8.30 Przekrój muz. 9.00 Wiad. 9.05 Fala 73. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Wiad. 10.05 Dla dzieci mł.: „Pieśniarz czy kowal" — słuch. 10.20 Przeboje 11.00 Koncert życzeń miłośników muz. poważnej. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarod. 12.15 Przeboje. 12.45 Kwadrans dla Jacka Mikuły 13.00 Wizerunki ludzi myślących — prof. Edward Rosset 13.30 „Graj gracyku". 14.00 Od Plattersów do Beatlesów. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Studio Współcz.: „Kolekcja ze skazą" — słuch. 16.45 Radiowa Rewia Rozrywkowa. 17.05 Piosenka Miesiąca. 17.40 Rewia Rozrywk. 18.00 Wyniki gier liczbowych 18.08 Musical, film, operetka 19.00 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Wiad 20.15 Rytm, piosenka. 21.30 Radiovariete. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 Wiad. 23.10 Ogóln. wiad. sport. 23.25 Rytm. piosenka. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Tr. z Kielc.

PROGRAM II

8.45 Poranek literacko-muzyczny. 10.30 Koncert życzeń. 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Echa I Konkursu Kapel i Solistów Ziem Nizinnych w Tarnowie. 12.30 Wiad. 12.35 Zagadka literacka. 13.00 Poranek symf. muz. czes. i ros. 14.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.30 „Kosmiczny pies" — słuch 16.30 Koncert Chopinowski z nagrań A. Stefańskiego. 17.00 Wyniki Lajkonika. 17.01 „Wycieczki nieosobiste" — fel. 17.10 Muz. Kogel-Mogel. 17.30 Melodie i piosenki. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik rekl. 19.00 „Rano będzie port" — słuch. 19.42 Muz. baletowa. 20.20 Koncert fort. gra Van Cliburn. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Fr. Schubert: Sonata g-moll. 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie. 21.50 Sławne chóry. 22.00 Powt. wyników Lajkonika. 22.15 Tr. z Rzeszowa. 22.30 Zespół Dziewiątka. 23.00 D. Szostakowicz — III Symfonia Es-dur. 23.30 Wiad. 23.40 J. Haydn — Kwartet symf. E-dur.

Na UKF 68,75 MHz — z Kr.

18.30—21.00 Program stereof

TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

10.00 Francja naprzód — film fr. 11.35—16.00 Przerwa. 16.00 Program dnia. 16.05 Program I proponuje. 16.30 Dziennik. 16.40 Teraz i w każdą pogodę — film TVP. 17.30 Spotkanie z przyrodą. 18.00 Przed Uniwersjadą w Moskwie. 18.30 Pegaz (kol.). 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Monitor (kol.). 20.15 Francja naprzód — film fr. 21.45 Wiad. sport. i kronika mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. 22.15 Utwory dla moich przyjaciół — Józef Prutkowski. 22.55 Dziennik. 23.10 Rendez-vous nad Renem — pr. rozrywk. TV NRF. 23.45 Program na niedzielę.

PROGRAM II

17.40 Program dnia. 17.45 Polski film dok.: Za horyzontem (kol.). 18.20 U wodopoju — film ser. prod. amer.-kanad. (kol.). 18.45 Galeria 33 milionów (kol.). 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Monitor (kol.). 20.15 Televariete — pr. rozrywk. TV CSRS (kol.). 21.45 Filmy stud.: Lilith — prod. amer. 23.35 24 godziny (kol.). 23.45 Program II proponuje. 23.55 Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.30 Program dnia. 7.35 Technikum Rolnicze. Zbiór roślin pastewnych i ich zakiszanie (cz. I). 8.15 Przypominamy, radzimy. 8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 W starym kinie: Złoty wiek komedii. 10.25 Nie zna granic i kordonów pieśni zew — wspólny program artyst. fest. delegacji krajów socjalist. 11.25 Antena — mag. inf. o progr. rad. i tel. 11.40 Z cyklu: Pokochać wiatr. 12.10 Dziennik. 12.25 Przemiany — mag. aktualn. wiejskich. 12.40 Koncert promenadowy z Katowic (kol.). 13.55 W kręgu mistrzów sztuki (kol.). 14.25 Losowanie Toto-Lotka. 14.40 Gra orkiestra TV Katowice. 15.05 Interstudio — mag. krajów socjalist. 15.40 Trudna sztuka opowiadania dowcipów — teleturniej premierowy. 16.35 Dama z Genui — film NRD. 18.45 W świecie dźwięków — rep. muz. 19.26 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Czerwone wino — cz. I film. czechosł. (kol.) 21.25 PKF. 21.40 Uśmiech szeryfa — komedia muz. 22.30 Magazyn sportowy oraz kronika mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. 23.30 Program na poniedziałek.

PROGRAM II

17.15 Program dnia. 17.20 Łukasz Cranach Starszy — film dok. NRD (kol.). 17.45 Śpiewa Helena Vondraczkowa — program TV CSRS (kol.). 18.15 Estrada poetycka: Nie ma ptaków połowicznych (Kr). 18.45 Poeci tańca — film balet. bułg. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Koncert w porcie — progr. rozrywkowy TV NRD. 21.00 Testament — film dok. TVP. 21.30 Filmy studyjne: Krajobraz po bitwie — film pol. 23.25 Progr. na wtorek.

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie kin, teatrów, radia i telewizji — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„Gazeta Krakowska" — organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: centrala 235-60. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch", Kraków, ul. Wielopole 1.
Nr indeksu 33011 B-33

tygodniowy program telewizji

Od 13. VIII do 19. VIII 1973 r.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I: 16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Wiejskie pejzaże — reportaż filmowy (kol.).
17.05 Echo stadionu.
17.55 TV kurier białostocki.
18.10 Oferty.
18.25 TV kurier warszawski.
18.45 Eureka (kol.).
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Letni przegląd teatru TV: Cena.
22.25 Dziennik.
22.40 Spotkanie z Felicją Jagodzińską.
23.15 Program na wtorek.

WTOREK

PROGRAM I: 10.00 Czerwone wino — odc. film prod. czechosłowackiej (kol.).
11.10—16.25 Przerwa.
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Od Vivaldiego do Bartoka — Muzyka z sal zamkowych.
17.15 Przedstawienie się zaczyna — pr. rozrywkowy.
17.40 TV kurier mazowiecki.
18.40 Teleferie.
19.10 Przypominamy, radzimy.
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Kino Interesujących Filmów: Śmierć Ipu — film prod. rumuńskiej (kol.).
22.05 Kontakty.
22.35 Dziennik.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Program na środę.

PROGRAM II: 17.35 Program dnia.
17.40 Za Odrą, za Łabą — pr. publ.
18.10 Stacja Pietrowo — film prod. węg.
18.55 Kapelusze, torby, buty (kol.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Glob — pr. publ.
20.45 Parada przebojów — program rozrywkowy.
21.30 24 godziny (kol.).
21.40 Opowieść o Arktyce — film dok. prod. radz.
22.15 Program na środę.

ŚRODA

PROGRAM I: 9.50 Śmierć Ipu — film prod. rumuńskiej (kol.).
11.30.—16.25 Przerwa.
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 PKF.
16.50 ITP.
17.10 Losowanie Małego Lotka.
17.25 Polski film dokumentalny.
18.25 Kronika (Kr).
18.45 Za kierownicą.
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Film z serii: Bonanza (kol.).
21.05 Publicystyka międzynarodowa.
21.35 Z cyklu: Wielcy ludzie, a muzyka.
22.20 Dziennik.
22.35 Wiadomości sportowe oraz sprawozdanie z uroczystości otwarcia Uniwersjady w Moskwie.
23.20 Program na czwartek.

PROGRAM II: 17.45 Program dnia.
17.50 Pollena — poradnik kosmetyczny.
17.55 Turecka panorama — miniatura ze świata.
18.05 Świat w kamerze naszych reporterów.
18.35 II Symfonia Kopernikowska.
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Po prostu morska — pr. publ.
20.45 Tam, gdzie mieszka wodnik — film prod. NRD (kol.).
21.25 Teatr Sensacji: Umarłem, aby żyć — odc. III.
22.55 Program na czwartek.

CZWARTEK

PROGRAM I: 10.00 Film z serii: Bonanza (kol.).
10.50—16.25 Przerwa.
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Działon — wojskowy film dokumentalny.
17.10 Śpiewa Wiosna — rozrywkowy program TV czechosłowackiej.
17.40 TV kurier mazowiecki.
18.00 Telewizja Młodych — Letnie spotkania (Kr).
18.40 Z cyklu: Spotkanie z pisarzem.
19.10 Przypominamy, radzimy.
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Futrzany gang — film prod. angielskiej.
21.55 Teatr Rozrywki: Trzy kwadranse perswazji.
22.50 Dziennik.
23.05 Wiadomości sportowe oraz kronika Uniwersjady w Moskwie.
0.05 Program na piątek.

PROGRAM II: 16.55 Program dnia.
17.00 Droga do Księżyca — pr. oświatowy (kol.).
17.30 Turniej żużlowy o Złoty Kask.
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik.
20.15 Złota nuta — program rozrywkowy TV NRD (kol.).
22.10 24 godziny (kol.).
22.20 Huśtawka — film prod. radz. (kol.).
23.25 Program na piątek.

PIĄTEK

PROGRAM I: 10.00 Futrzany gang — film prod. angielskiej (kol.).
11.35—16.25 Przerwa.
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Nie tylko dla pań.
17.10 Spotkanie w Łazienkach.
17.40 Kronika (Kr).
18.00 Teleferie.
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Śpiewa Karel Gott — program TV czechosłowackiej.
20.55 Panorama.
21.35 Teatr TV na świecie: I koń się potknie — cz. II.
23.05 Dziennik.
23.20 Kronika Uniwersjady w Moskwie.
0.20 Program na sobotę.

PROGRAM II: 17.30 Program dnia.
17.35 Dzień w Czarnolesie — pr. pop.-naukowy.
18.05 Atlas 72.
18.30 Bitwy, kampanie, dowódcy — pr. publ.
19.00 Obsługa rolnictwa.
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Monografie muzyczne.
21.15 Bratysławska lira 73 (kol.).
22.00 24 godziny (kol.).
22.10 Lek dobry na wszystko — spotkania z medycyną.
22.50 Program na sobotę.

SOBOTA

PROGRAM I: 10.00 Upiór na sprzedaż — film prod. ang.
11.20—16.25 Przerwa.
16.25 Program dnia.
16.05 Program I proponuje.
16.30 Dziennik.
16.45 Tamań — nowela filmowa TVP.
17.20 Turystyka i wypoczynek.
18.00 Z kamerą wśród zwierząt.
18.30 Godzina Orfeusza (kol.)
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Monitor (kol.).
20.15 Koncert Laureatów Midem 73.
21.35 Dziennik.
21.50 Upiór na sprzedaż — film prod. ang.
23.10 Wiadomości sportowe oraz kronika Uniwersjady w Moskwie.
0.10 Program na niedzielę.

PROGRAM II: 17.30 Program dnia.
17.35 Brama na pustynię — Damaszek (kol.).
17.50 Polska oczami dokumentalistów.
18.30 Powrót żyrafy (kol.).
18.55 Galeria 33 milionów (kol.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Monitor (kol.).
20.15 Złamana lanca — film prod. amerykańskiej (kol.).
21.50 Sanssouci — film prod. NRD (kol.).
22.30 Benny Hill Show — angielski program rozrywkowy.
23.05 24 godziny (kol.).
23.15 Program II proponuje.
23.25 Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I: 7.15 Program dnia.
7.20 TV Technikum Rolnicze. Zbiór roślin pastewnych i ich zakiszanie (cz. II).
8.00 Przypominamy, radzimy.
8.20 Alarm przeciwpożarowy trwa.
8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.55 Świat, który nie może zaginąć — film prod. angielskiej (kol.).
9.20 Z cyklu: Czas i ludzie — film prod. USA (kol.).
10.30 Muzy bez etatu (kol.).
11.05 Niedzielny koncert promenadowy z Pragi (kol.).
12.05 Dziennik.
12.20 Spotkanie w szczecińskiej wsi — reportaż.
12.50 Teatrzyk dla dzieci: Pani Wrona.
13.30 Pokochać wiatr.
14.00 Losowanie Toto-Lotka.
14.15 Klub Sześciu Kontynentów.
15.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy.
w przerwie PKF.
17.10 Skrzydła — film TVP.
17.50 Z cyklu: Przyjąć czy odrzucić.
18.25 Wieczorek zapoznawczy — z cyklu: Wakacje pana Polaka.
19.05 Kryteria (kol.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Czerwone wino — odc. II film prod. czechosłowackiej (kol.).
21.25 To już 50 lat — program estradowy z okazji 50-lecia przemysłu okrętowego w Polsce.
22.25 Magazyn sportowy oraz kronika Uniwersjady w Moskwie.
23.25 Program na poniedziałek.

PROGRAM II: 16.35 Program dnia.
16.40 El Greco — film dok. prod. węgierskiej.
17.00 Grek Zorba — film prod. amerykańsko-greckiej.
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik (kol.).
20.15 Rozmaryn — program kabaretowy TV Brno.
21.15 Estrada literacka: W myślach mych jesteś.
21.55 Improwizacje — program muzyczny (kol.).
22.20 Program na poniedziałek.

CUKROWNIA «MAŁOSZYN» w Malczycach 59-130
pow. Środa Śl., woj. wrocławskie, stacja kol. Malczyce

zatrudni

na okres kampanii cukrowniczej, od dnia 15 września br.

◆ **mężczyzn — ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do obsługi urządzeń produkcyjnych oraz prac za- i wyładunkowych.**

Warunki pracy i płacy wg nowego korzystnego Układu Zbiorowego Pracy.

Zapewnione bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym, odzież robocza oraz zwrot kosztów podróży, w wypadku przepracowania całej kampanii.

Stołówka na miejscu odpłatnie (obiad 4 zł). — Pisemne zgłoszenia dla zarezerwowania miejsca uprasza się kierować pod w. w. adresem. K-6636

MPK Kraków

zatrudni natychmiast

— **INŻYNIERA lub TECHNIKA o specjalności w zakresie eksploatacji i remontów kotłów oraz urządzeń sanitarnych, z co najmniej 3-letnią praktyką**
— **5 BUFETOWYCH — wymagane ukończenie zasadniczej szkoły zawodowej o specjalności gastronomicznej lub wykształcenie średnie**
— **KIEROWCÓW AUTOBUSOWYCH z kat. prawa jazdy „D" i „C", przy kat. „C" wymagany jest 3-letni staż pracy w zawodzie kierowcy, w tym rok na samochodach ciężarowych**
— **MOTORNICZYCH TRAMWAJOWYCH** (mężczyzn i kobiety), **w wieku minimum 20 lat** (kandydaci zostaną przeszkoleni dla uzyskania prawa jazdy motorniczego — w okresie szkolenia otrzymywać będą wynagrodzenie)
— **KONDUKTORÓW AUTOBUSOWYCH — mężczyzn i kobiety** (w czasie szkolenia kandydaci otrzymują wynagrodzenie)
— **MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, ŚLUSARZY, ELEKTROMONTERÓW, MONTERÓW wodno-kanalizacyjnych, z praktyką lub na staż pracy**
— **ROBOTNIKÓW kwalifikowanych i niewykwalifikowanych do prac budowlanych i torowych**
— **ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH**
— **KOBIETY do zmywania wozów tramwajowych i autobusowych.**

Dla pracowników zamiejscowych Przedsiębiorstwo dysponuje komfortowym hotelem pracowniczym.

Pracownik MPK i jego najbliższa rodzina otrzymują bilet wolnej jazdy środkami komunikacji miejskiej.

Pracownicy otrzymują deputat węglowy, dodatki za wysługę lat oraz gratyfikacje jubileuszowe. — Istnieje możliwość zaliczenia do wysługi lat okresów zatrudnienia w zakładach pracy, w których takie świadczenia są wypłacane.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela — **DZIAŁ KADR MPK w KRAKOWIE, ul. WAWRZYŃCA 13, parter, telefon nr 645-30, wewn. 18.**

PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „INSTAL" — KRAKÓW, ul. HELCLÓW 19,
przyjmuje

dodatkowe zgłoszenia i WPISY

do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Budowlanej
w atrakcyjnym zawodzie:
MONTERA RUROCIĄGÓW PRZEMYSŁOWYCH,
z uzyskaniem dodatkowych kwalifikacji:
— **montera instalacji sanitarnych i gazowych, montera instalacji centralnego ogrzewania i spawacza.**

Czas nauki 3 lata.

Uczniom przysługują następujące świadczenia:
1) **wynagrodzenie:**
◆ **w klasie I — 250 zł**
◆ **w klasie II — 420 zł**
◆ **w klasie III — około 900 zł**
2) **ubranie wyjściowe i inne składniki garderoby, o ogólnej wartości 2.000 zł** (raz w roku) **oraz odzież roboczą i ochronną.**

Absolwentom Zasadniczej Szkoły Przedsiębiorstwo zapewnia dobrze płatną pracę na miejscu — z możliwością delegowania do robót prowadzonych za granicą.

W czasie trwania nauki dostarcza się codziennie posiłki regeneracyjne. — W klasie końcowej można uzyskać prawo jazdy samochodowo-motocyklowe.

Warunki przyjęcia (bez egzaminu):
1) **ukończenie klasy VIII szkoły podstawowej**
2) **wiek 15—16 lat**
3) **dobry stan zdrowia.**

Wpisy przyjmuje i szczegółowych informacji udziela — Dział Kadr i Szkolenia „INSTAL" — w Krakowie, ul. Helclów 19, II piętro, pokój 30, w godz. 7—15 oraz telefonicznie 362-40, wewn. 64, do końca miesiąca sierpnia 1973 r.

Zakłady Budowy i Naprawy Maszyn Drogowych «MADRO» w Krakowie, ulica Fabryczna 7

zatrudnią:

— **30 ABSOLWENTÓW 8 klasy szkoły podstawowej do praktycznej nauki zawodu TOKARZA, pod kierunkiem fachowej kadry instruktorskiej.**

Kandydaci kierowani będą przez Zakład do zasadniczych szkół zawodowych na terenie Krakowa.

Zgłoszenia przyjmuje **Sekcja Kadr i Szkolenia Zakładów „MADRO" — w Krakowie, ul. Fabryczna 7.**

W okresie nauki zawodu młodociani otrzymują wynagrodzenie zgodne z Układem Zbiorowym Pracy dla przemysłu metalowego oraz pełny asortyment ubrań i obuwia roboczego — do praktycznej nauki zawodu.

Zakład zapewnia dobre warunki socjalne — posiada stołówkę — bufet z gorącymi daniami i kwatery prywatne na terenie miasta Krakowa.

KREW DARUJEMY SERCA

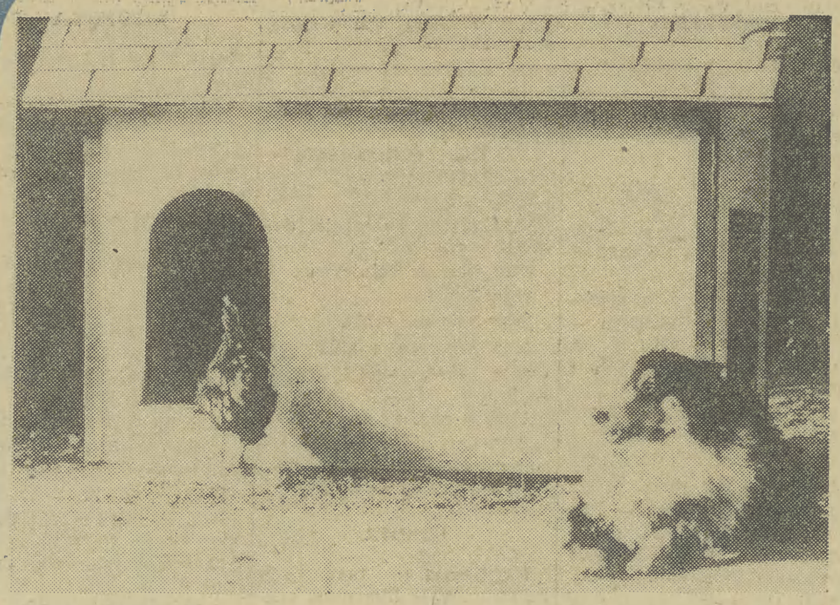

Odwiedziny

Z czego śmieją się inni?

Gdy wybuchnie byle draka,
Zaraz słychać słówko na „k"
I do boju rusza huf
Nieparlamentarnych słów.
Ja rozumiem, że ciśnienie
Wpływa na usposobienie,
Każdy nowy niż lub wyż
Ma na nastrój wpływ swój t y ż.
Wiem, że ludzie mają nerwy,
A z tych nerwów zbytek werwy,
Coś w Sarmacie wre i kusi,
Aż wygarnąć zdrowo musi!
Lecz opanuj się Sarmato,
Chociaż mowę masz bogatą!
Chcesz się kłócić?
No to mów już,

Bogdan Brzeziński

JĘDRNE SŁÓWKA

Ale po co jak Wezuwiusz?!
Po co zaraz brzydkie słowa?
Seks-obelgi? Jędrna mowa?
Jaką w tym przyjemność macie-ż,
Obrażając cudzą macierz?
Dziatwa też nadstawia ucha,
Gdy pod gazem tatuś grucha,
A co jej do ucha wpadnie,
Wnet powtórzy jeszcze ładniej!
No i tak niepostrzeżenie,
Z pokolenia w pokolenie,
Kunszt nam kwitnie, moi mili,
Chluba miast, wsi i miasteczek —
Polska ikebana, czyli
Układanie w i ą z a n e c z e k !

SZKOT na londyńskiej ulicy zgubił szylinga. Długo i uważnie go szukał. Widząc te bezowocne poszukiwania, policjant zwrócił się do „poszukiwacza":

— Niech pan zostawi adres, jeśli znajdziemy tego szylinga, to panu odeślemy.

Po roku Szkot zjawił się w Londynie, przyszedł na tę samą ulicę i zobaczył, że cała jest rozkopana. Popatrzył i powiedział półgłosem:

— Honorowy człowiek z tego policjanta, widzę, że chce dotrzymać słowa.

■

W CYRKU. Występ iluzjonisty.

— Panie i panowie teraz na waszych oczach zjem kawałek węgla, potłuczone kamienie i gwoździe. Mam nadzieję, że po seansie, który wam się zapewne spodoba, obsypiecie datkami głodnego artystę.

Głos z tłumu:

— Jakże po takiej kolacji może pan być jeszcze głodny?

■

W CHICAGO zabito bankiera. Wieczorna prasa doniosła: „Zamordowany na szczęście wszystkie swoje oszczędności przechowywał w sejfie, tak że śmierć jego nie spowodowała żadnej straty."

Witold Zechenter

Fraszki

Defekt

Nieraz z tego kłopot wynika
w tym świecie niedoskonałym,
że ktoś bywa troszeczkę za m a ł y
jak na w y s o k i e g o urzędnika.

Westchnienie autostopowicza

Motto: „Płyń głosie po rosie..."

Płyń głosie po szosie:
czy zatrzyma kto się?

O płodnym twórcy

N i e l a d a wieszcz, pisarz na
s c h w a ł,
tworzy b e z l i k u. Czytelnika
zachwyca jego twórczy szał —
innego zdania jest krytyka
twierdząc, że pisze na chybcika...

SERIA KOPERNIKOWSKA WATYKANU liczy 4 znaczki. Dwa z nich przedstawiają widok Torunia, a pozostałe dwa — portret Mikołaja Kopernika.

SEZONOWE STEMPLE — w okresie od 1 czerwca do 30 września — stosują następujące urzędy pocztowe na terenie Dyrekcji Olsztyńskiej PT — Giżycko 1, Grunwald — Pole Bitwy, Frombork, Kętrzyn 1 — Gierłoż — Wilcze Gniazdo, Lidzbark Warmiński 1, Mikołajki k. Mrągowa, Mrągowo 1, Olsztyn 1, Piecki, Pieniężno, Płociczno Tartak, Ruciane — Nida, Tynwałd, Ukta.

KWIATY POLNE (7 znaczków) i 500-lecie węgierskiej drukarni książek (2 znaczki) — oto tematy nowych emisji poczty węgierskiej.

•ZNACZKI•

PORTRETY pędzla J. Reynoldsa (z okazji 250 rocznicy jego urodzin) oraz H. Raeburna (150-lecie śmierci) znalazły się na 4 znaczkach Wielkiej Brytanii.

50-LECIE INTERPOLU odnotowało okolicznościowymi emisjami szereg państw. M. in. temat ten podjęła poczta Burundi, wydając 3 znaczki opłaty i 2 lotnicze. Zapowiedział znaczek — Egipt.

OBRAZY WYBITNYCH MALARZY, a m. in. Rubensa, Cranacha młodszego, Murilla, El Greca, Dürrera zostały przedstawione na 8 znaczkach i bloku Rwandy, wydanych z okazji Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej „IBRA 73", jaka w maju br. odbyła się w Monachium.

100-LECIE PRZYBYCIA PIERWSZYCH OSADNIKÓW z Indii do Surinamu upamiętnił Surinam emitując okolicznościowy znaczek. (zg)

KRZYŻÓWKA

wpto

POZIOMO: 7. starożytne miasto rzymskie zasypane przez Wezuwiusz, 8. pocisk wypełniony odłamkami, 9. wybitny polski aktor i reżyser okresu międzywojennego, 11. potocznie o falach radiowych, 13. w przenośni — ciężka harówka, 15. dawniej rosyjska miara długości, 17. szuflada na czcionki, 19. wybitny lekarz, patriota i działacz społeczny w Wielkopolsce z okresu zaborów, 22. zimowisko dla kartofli, 25. tropikalny owoc, 27. wytwórca skórzanej galanterii, 28. ciżba, ścisk, 29. okręt przeznaczony do działań przybrzeżnych, 30. miasto w CSRS, centrum przemysłu ciężkiego, 31. żaglowiec dwumasztowy.

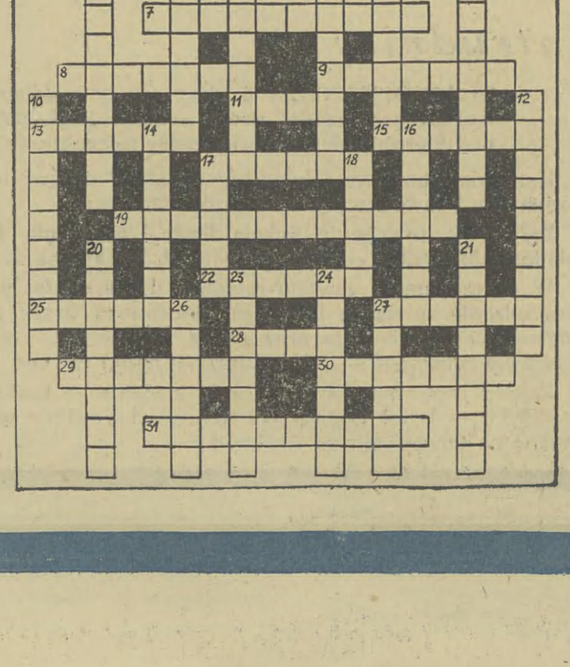

PIONOWO: 1. bieg rozstawny, 2. specjalność spadochroniarzy, 3 bojownik PPS z 1905 r. stracony na stokach Cytadeli, 4. jeden ze sprzętów kuchennych, 5. wierzchnie sportowe okrycie, 6. wynagrodzenie za pośrednictwo, 10. jedna z cieśnin bałtyckich. 12. grypa, 14. umożliwiła Tezeuszowi wyjście z Labiryntu (mit. gr.). 16. w wojsku wszystko się na nich opiera, 17. mały krępy koń, 18 rurka (wspak), 20. zasłużony dla sportu polskiego klub krakowski, 21. kursują po mieście, 23. jadalny małż morski, 24. konwój, 26. kąśliwy utwór literacki, 27. biegłość nabyta przez długą praktykę.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 21. VIII. 1973 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie. **Krzyżówka nr 32".** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 **BONÓW** towarowych po 100 zł każdy (do zrealizowania w sklepach WPTO) — ufundowanych przez **WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE** — oraz **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 30

POZIOMO: 1. otchłań, 7. wazon, 8. raban, 9. gwara, 12. kotna, 15. kostium, 17. splot, 18. awers, 19. taras, 20. psiak, 22. tamarz, 24. Rapallo, 27. flesz, 28. osika, 29. Urban, 30. bierzik.

PIONOWO: 2. tangens, 3. hałas, 4. tokarka (wspak), 5. sanat, 6. targi, 10. składka, 11. Smysłow, 13. larum, 14. apasz, 5. konar, 16. trawa, 20 profani, 21. Kaszubi, 23. afisz, 25. ewar, 26. fetor.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie **KRZYŻÓWKI NR 29** z dnia 28—29. VII. 1973 r. **BONY PO 100 ZŁ** otrzymują: **E. Salamon** — Kraków, **K. Wierzbicka** — Kraków, **J. Machaj** — Kraków, **R. Morawski** — Słomniki, **Cz. Motarski** — Kraków. **KSIĄŻKI: A. Mazur** — Modlnica, **K. Garboś** — Sandomierz, **J. Konturek** — Chrzanów, **W. Karlowska** — N. Sącz, **A. Borzemski** — Kraków, **M. Koralewicz** — Kraków, **M. Kleszcz** — Duszniki-Zdrój, **M. Jakubowska** — N. Sącz, **A. Sosnal** — Kraków, **L. Matuła** — Oświęcim.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

TU I TAM

JESZCZE JEDEN „LEK" NA CHRAPANIE

Angielskie pismo „Nursing Times" odkryło ostatnio kolejny, nie wiadomo już który z rzędu, lek na chrapanie. Wystarczy — stwierdza magazyn — „wziąć plaster i przykleić go od lewego do prawego policzka, potrzymując dolną szczękę, tak aby w czasie snu usta pozostały zamknięte". Co — jak sądzą sceptycy — jest może metodą skuteczną, ale za to niezmiernie uciążliwą dla chrapiących.

NOWY REKORD W JEDZENIU LODÓW

Archie Leggat z Hamilton (Szkocja) pobił światowy rekord, zjadając 50 dużych porcji lodów w ciągu 16 minut. Poprzedni rekord, jak stwierdza wydawnictwo odnotowujące tego rodzaju wyczyny, wynosił 46 porcji w ciągu pół godziny. Nie wiadomo ile wynosiła premia, ale szczęśliwy mistrz, po odniesieniu zwycięstwa natychmiast udał się do lekarza z powodu ciężkiego przeziębienia migdałków.

UROCZYSTY POGRZEB PIZZY

Pizza, włoska specjalność, to cienki wytrawny placek z zapieczonymi na wierzchu pikantnymi przyprawami. Producent tego przysmaku, Fabbrini zmuszony był spalić całą swoją produkcję — 44 tys. mrożonych pizz z grzybami, które jak sądzono, zawierały substancje trujące, albowiem dwie myszy nakarmione próbkami pizzy zdechły. Fabbrini zaskarżył firmę dostarczającą grzyby, wycofał swoją produkcję ze sklepów i dokonał uroczystego jej spalenia, w czym uczestniczyła również współczująca mu prasa. Na zgliszczach złożono wiązankę gladioli. O myszach nie pomyślano.

UDOWODNILI...

Dwóch obywateli z Bangkoku postanowiło stoczyć pojedynek, który miał rozstrzygnąć, kto jest lepszym strzelcem. Wraz z sekundantami udali się w ustronny zakątek i przystąpili do dzieła. W rezultacie obaj zginęli na miejscu, dowodząc wysokiej umiejętności posługiwania się bronią, a sekundantów aresztowała policja.

Sophia Loren ma obecnie dwie pasje: wychowywanie dzieci i... gotowanie. Niedawno napisała ona książkę kucharską, której popularność osiągnęła wszelkie rekordy powodzenia. N/z: gwiazda w kuchni w charakterze eksperta. (CAF)

— Dokąd państwo wyjeżdżacie na wczasy?
— Nawet nie wiem. Mąż kupował bilety.

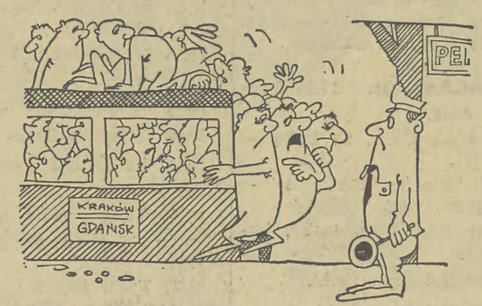

— Panie konduktorze! Ten pan jedzie bez miejscówki.

— To nic, że pogoda jest paskudna, ale za to nie ma tłoku na plaży.

— Wypuścili go z paki przed terminem za dobre sprawowanie.

Rys. L. SZALECKI

Romuald Lenech

WAKACYJNE PLOTKI

● *W ZWIĄZKU z licznymi skargami wczasowiczów w miejscowości Y na poziom „wczasów pod gruszą" postanowiono przemianować tamtejszą imprezę na „wczasy pod wierzbą (płaczącą)". Odtąd wszelkie reklamacje i skargi wczasowiczów pozostaną bez echa, ponieważ impreza, zgodnie ze swym założeniem, dysponować będzie jedynie „gruszkami na wierzbie".*

● *KIEROWNIK jedynej w miasteczku restauracji „Turystyczna" zmuszony był wyprosić za drzwi gromadkę turystów zdążających z wycieczki, ponieważ: a) nie posiadali wieczorowych strojów, b) oparli się wykupieniu zdrowotnej czystej wyborowej z jasnym złamanym, c) obrazili obsługę, żądając p r z y n i e s i e n i a świeżego obrusa i w y n i e s i e n i a pijaków, którzy przyczyniają się do podniesienia obrotów placówki.*

● *CHORALNYM okrzykiem „Niech żyje!", wiązanką kwiatów oraz łzami wdzięczności w oczach przywitali turyści zatrzymanie się kierowcy autobusu na przystanku. Kierowca oświadczył, iż tylko pechowy defekt motoru zmusił go do zatrzymania się na przystanku, ale że gotów jest przyjąć łaskawie hołd i przeprosiny, o ile turyści spełnią swój obowiązek i popchają wóz do zajezdni.*

● *WOBEC zimnej obojętności pracowników kamieniołomu w uzdrowisku P. na skargi mieszkańców, iż nie mogą dłużej znieść huku codziennych wybuchów, mieszkańcy uzdrowiska zainstalowali w parku dyskotekę z muzyką bitową działającą non stop. Pracownicy kamieniołomu rozpaczają po niewczasie, jako że nie potrafią się obecnie skupić do pracy i nie słyszą wzajemnych wybuchów.*

„PARIS MATCH"

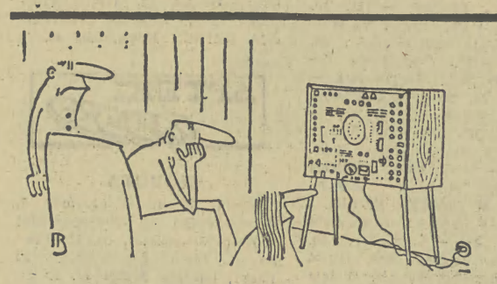

„KROKODIL"

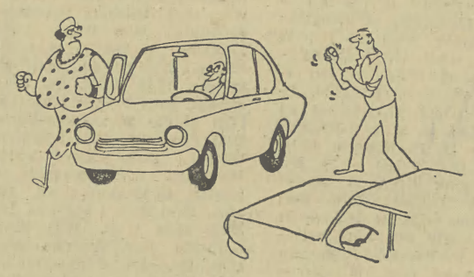

„PARIS MATCH"

(53)

— Nasze małżeństwo właściwie nie istniało od dość dawna. I chyba nie z mojej winy. Może także nie z winy Olka. Przynajmniej z winy umyślnej. Po prostu był człowiekiem, z którym żadna kobieta nie mogła długo wytrzymać. Podziwiam jego pierwszą żonę. Ta wytrwała przeszło dziesięć lat. Ja niewiele ponad pięć.

— Niezgodność charakterów?

— Raczej nie. Nieporozumienia polegały na czymś innym. To był bardzo dziwny człowiek. Składający się z różnych, zupełnie przeciwstawnych sobie kompleksów. Proszę, niech pan spojrzy — to mówiąc Maliszewska podeszła do biurka, wyjęła ze środkowej szuflady gruby brulion w twardych okładkach i podała gościowi.

Kaczanowski wziął księgę do ręki. Na jej okładce wykaligrafowano równym technicznym pismem „Wydatki domowe 1972 r." Major otworzył brulion Dzień po dniu wyliczone tu były skrupulatnie najdrobniejsze wydatki. Często spotykało się zapis „Heni do wyliczenia" albo „Rozliczenie Heni z dnia..." Na końcu pozycji wydatków każdego dnia figurowała uwaga „Zysk złotych"... lub „Debet złotych..."

— Jak pan widzi, majorze, musiałam się wyliczać nawet z sześciu złotych wydanych na kawę lub na zakup pół kilograma jabłek.

— To był wielki pedant.

— A jednocześnie ten sam człowiek, który dokładnie przestrzegał, ile jednego dnia można wydać na utrzymanie domu, z każdego „debetu" musiałam się gęsto tłumaczyć, bez mrugnięcia okiem potrafił przepuścić w knajpie paręset złotych. Był zazdrosny aż do szaleństwa, ale sam nie stronił od ładnych dziewcząt. Starał się wyrobić sobie w kołach znajomych i przyjaciół opinię niebezpiecznego uwodziciela. Ze swoich prawdziwych czy też urojonych sukcesów miłosnych uważał za stosowne zwierzać się przede wszystkim żonie.

— Ciekawe.

— Znakomity fachowiec, ukończone dwa fakultety na Politechnice, autor interesujących opracowań, wynalazca, nigdy nie ruszył w domu palcem, choćby dla zreperowania korków. Zapewniam pana, że życie z takim człowiekiem pod jednym dachem nie należało do łatwych. Nawet dla kobiety tak cierpliwej i wyrozumiałej jak ja.

— Rzeczywiście.

— Poza tym był hipochondrykiem. Chorym z urojenia. Nie było choroby, na którą by nie cierpiał. Wystarczyło, żeby o czymś przeczytał w gazecie, już zapadał na to samo. Przez prawie dwa lata zanudzał lekarzy, że ma chorobę Bürgera. Później kilka razy wmawiał w siebie różne rodzaje nowotworów. Kiedyś znowu ubrdał sobie, że ma utajoną postać gruźlicy, niewykrywalnej rentgenem. Lekarz zakładowy w „Maszynoimporcie" chyba przez niego osiwiał.

— A na ślepą kiszkę dawno chorował?

— Jakiś miesiąc przed śmiercią zaczął się skarżyć na ból w tej okolicy brzucha. Dotychczasowe jego choroby obywały się bez interwencji chirurga, teraz jednak zanudzał wszystkich opowiadaniem o konieczności pójścia na operację. Długo się wahał, kto jest godny tego zaszczytu, wreszcie wybrał szpital przy Zielnej. Od tej chwili zaczęły się starania, aby go operował najlepszy w szpitalu chirurg i aby chorego otoczono nadzwyczajną opieką.

— Pani mówiła o wydawaniu pieniędzy w knajpach. Dużo zarabiał? Dużo wydawał?

(Ciąg dalszy nastąpi)